

Ostrzeżenie! Czasopismo zawiera wulgarne słowa oraz nieprzyzwoite, a nawet antyrządowe i przeciwkościelne treści.

CENA 4,90 zł w tym 8% VAT

NR 16 (1543)

17–23 kwietnia 2020



Przewiduję, że po zarazie koalicyjnym premierem zostanie Gowin – z Budką, Kosiniakiem-Kamyszem, a może i Bosakiem jako wicepremierami.



**Umrzeć
ze śmiechu
na krzyżu**
str. 12

**Diabeł zre
salceson**
str. 10

DZIENNIK COTYGODNIOWY

MASKA RADA

**Ministerstwo Zdrowia
przypomina
o bezwzględnym
obowiązku zakrywania
nosa i ust.
Wytnij i włóż.**



nie@redakcja.nie.com.pl

www.tygodniknie.pl

Tygodnik NIE

Tygodnik NIE

Tydzień z głowy

Wydarzeniem tygodnia było to, że prezes Kaczyński złożył wieńce na grobie matki i pod pomnikami smoleńskimi brata i innych ofiar. Scenarzystka Ilona Łepkowska napisała nawet w tej sprawie list otwarty, w którym ubolewa nad tym, że prezes ma się za kogoś, kto nie podlega prawu. Niektórzy politycy i publicyści opozycji poszli jeszcze dalej i nazwali Kaczyńskiego dyktatorem. Ludzie, czy wyście oszaleli?! Jeżeli dyktatura Kaczyńskiego polega na tym, że kupuje on kwiatki i kładzie na nagrobkach, to chcielibyśmy, żeby trwała do końca świata i o jeden dzień dłużej.

Niektórzy komentatorzy tych samych wydarzeń zauważyli, że prezes oraz jego podwładni, w tym kuzyn, ochroniarze, Witek i Morawiecki, nie przestrzegali ustanowionych przez rząd norm epidemicznych. To oznacza, że albo są bałwanami, albo straceńcami, czyli też bałwanami. My bierzemy pod uwagę to, że ludzie władzy mają dostęp do skutecznego leku, dlatego mogą sobie pozwolić na niekłanianie się wirusom.

W Warszawie wylądował wielki ukraiński samolot, który przywiózł dużo chińskich gumowych rękawiczek, co osobistą obecnością uczcili reprezentanci polskiego rządu – Morawiecki i Sasin. Ta zaraza wyzwała wiele niezrozumiałych reakcji – niektórzy wariują w domu, katując dzieci, niektórzy popadają w letarg, a niektórzy czują kompulsywną potrzebę witania samolotów.

Może się okazać, że góra tych rękawiczek i innego sprzętu medycznego nie spełnia norm epidemicznych – tak już było z transportami chińskiej konfekcji do Finlandii i Niderlandów. Czy wtedy Morawiecki i Sasin uroczyste pożegnają samoloty, które zabiorą chińszczyznę z powrotem?

Jeszcze niedawno ci sami ludzie – wciąż Morawiecki i Sasin – puszyli się jak indory, zapowiadając, że Polska Grupa Lotnicza (w jej skład wchodzi PLL LOT) kupuje niemiecką linię lotniczą Condor. Teraz się okazało, że nic z tego zakupu nie wyszło. Kupcy tacy nieudolni czy po prostu mieli pecha?

Wychwalany pod niebiosa za walkę z wirusem minister zdrowia Szumowski nie jest takim bohaterem w walce z wyborami korespondencyjnymi. Odważył się powiedzieć zaledwie to, że wybory pocztowe są mniej niebezpieczne niż wybory bezpośrednie, chociaż wyborcy, w tym kandydat lewicy na prezydenta Robert Biedroń, zachęcał, żeby pisowskie parcie do majowych wyborów prezydenckich Szumowski nazwał po imieniu – szaleństwem.

Szumowski uchylił rąbka tajemnicy, mówiąc, że 19 kwietnia władze zaczną powoli „odmrażać gospodarkę”. Co to znaczy? Że rząd pozwoli otworzyć księgarnie i wypuścić ludzi do parków. A ci, którzy będą szczególnie grzeczni, będą mogli zdjąć maseczkę podczas przejażdżki na rowerze. Stacjonarnym.

Sprawa wyborów pocztowych rozstrzygnie się w Sejmie za trzy tygodnie – do tego czasu ludzie prezesa Kaczyńskiego (ci, którzy nie umrą na COVID-19) chcą przekonać ludzi prezesa Gowina, żeby głosowali tak jak wszyscy pisowcy. Nam się wydaje, że nie będzie z tym problemu – sam Gowin zastanawia się nad tym, jak by tu się sobie sprzeciwić...

Jeden z kandydatów w tych wyborach – Szymon Holownia – zapowiedział, że zamierza wejść w „spór prawny” z państwem polskim. Co to może oznaczać? Okaże się w sądzie.

Również w sądzie skończy się też pewnie sprawa fałszowania podpisów poparcia pod kandydaturą w wyborach na prezydenta Marka Jakubiaka, przedsiębiorcy i byłego posła Kukiz '15. Jakubiak sam podpisów raczej nie fałszował, ale nie mógł też być tak naiwny, żeby uwierzyć, iż popiera go 140 tysięcy ludzi.

Opozycja powzięła podejrzenie, że rząd fałszuje liczbę zarażonych koronawirusem oraz jego ofiar śmiertelnych. Fałszerstwo ma polegać na tym, że robi się coraz mniej testów: jeszcze niedawno robiono ich ponad 11 tys. na dobę, a potem ich liczba spadła do zaledwie 4,6 tys. Ministerstwo Zdrowia mętnie się tłumaczy niedostateczną liczbą diagnostów oraz tych, którzy pobierają wymazy.

W zdominowanym przez pisowców Sejmie posłowie zaczęli się zajmować obywatelskim projektem nowelizacji „ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży – »Zatrzymaj aborcję«”. Za projektem stoi antyaborcyjna fundamentalistka Kaja Godek. Przeciwnie i jej pomysłem protestowało kilkadziesiąt kobiet – w związku z zakazem zgromadzeń protestowały w samochodach, na balkonach i w internecie. Na pisowcach nie zrobiło to żadnego wrażenia, mimo to projekty całkowitego zakazu aborcji i zakazu edukacji seksualnej młodzieży odłożyli do sejmowej zamrażarki.

Następny numer „NIE” ukaże się w piątek 24 kwietnia – na majówkę. Będzie dobry jak zawsze, ale dwa razy grubszy i dwa razy droższy.



Nadbóg

Ludwik nieodżałowanej pamięci Stomma dwa lata temu napisał w tygodniku „Przegląd” felieton „Gowin przebóstwiony”. Rozpoczął go, cytując wiersz poety Andrzeja Bursy zmarłego przed urodzeniem się Gowina. Sądził bowiem, że Bursa go przewidział.

„Jaki miły i mądry facet
wrozumiał i uprzejmy
cała anatomia jego twarzy
zdradza lekki wysilek
ust:
by mądrzej i grzeczniej do mnie mówić
oczu:
by uważniej i uprzejmiej mnie słuchać
taaaak...
naprawdę nie mogłem nie napluć mu
w mordę”.

Jest to opowieść Bursy o pewnym gatunku ludzi – wyjaśnia Stomma – i Gowin do niego należy. „Jego przedstawiciele umieją rzeczywiście wsłuchiwać się w rozmowy mądrzejszych od siebie, by potem ich treść wziąć na własny użytek”. Rozbudowując przez lata dobre mniemanie o sobie, próbują wreszcie dorzucić coś od siebie. Nie rozumieją, że stają się złodziejami cudzych myśli. I dalej o Gowinie: „Jest przeciw i głosuje za, jest za i głosuje przeciw”.

Teraźniejsze fakty przeczą tym szyderstwom. Gowin okazał się politykiem bardzo sprytnym. Przesprycił nawet Kaczyńskiego. Wzniósł się ponad poddaństwo swoich myśli i uczynków. Odchodząc z rządu, przestał podlegać formalnie premierowi, wzmocnił swoje koalicyjne wpływy, gdyż PiS musi jeszcze bardziej się z nim liczyć i o niego zabiegać. Co ważniejsze, zapewnił sobie współrządzenie w czasach, gdy Kaczyński straci już władzę. Były wicepremier stanie się wówczas niezbędnym koalicyjantem premiera z Platformy. Bez jego partii żaden rząd nie będzie trwał. Wzrośnie zresztą reprezentacja gowinowców w parlamencie. Na tego właśnie Jarosława odda głosy prawicowy elektorat rozczarowany rządami Kaczyńskiego. Uczyni to, trzymając się hasła: „Jarosław, Polskę zbaw”. Kościół chętnie na Gowina przeniesie swoje wsparcie. W tych okolicznościach nie byłby zaskoczeniem Prezes Rady Ministrów Jarosław Gowin z całą obrzydliwością swojego inwentarza. Przeczuwam Budkę i Kosiniaka-Kamysza, a może i Bosaka jako wicepremierów u Gowina.



Ilustr. KRZYSZTOF OLEJNIK

Zważmy przy tym – pisał Stomma, że „Gowin poręcza za swoją niezłomną moralność, myśli swoich słuszność i czynów sprawiedliwość. Tak oto dokonuje się przebóstwienie Gowina, theosis – jakby rzekli teologowie, wstąpienie na szczeble drabiny rajskiej, bogocześnictwo”. I dodaje: „Bóg Gowin w nieprzemierzonej skromności swojej męczy się własną wielkością boską”.

Z boskości Gowina Ludwik szydził, gdy adresat kpin był posłusznym i dyspozycyjnym członkiem Zjednoczonej Prawicy. Od tego czasu sytuacja częściowo się zmieniła, jego boskość stała się kompletna, wiecznotrwała. Boski Gowin stał się nadboski. Dobrze, że Stomma już nie musi się do tego przyzwyczajać.

Wiara w jedynego Boga łączy chrześcijan, muzułmanów, żydów i wszystkich innych monoteistów. Wierzenie w nadboga Gowina, który zmartwychwstał, połączy całą popisowską prawicę.

Wyodrębniona z tego kultu zostanie lewica. Zatem w dalszej przyszłości zdolna będzie do przejęcia władzy. Towarzyszom wystarczy przeczekać Gowina, boga, który, jak i jego koledzy bogowie, pasie się samozachwytem ze swej skromności.

sekr@redakcja.nie.com.pl



Rys. TOMASZ WIATE

PRASA ŚNIADANIOWA

- Do świątecznego koszyka **red. Monika Olejnik**, oprócz jajek, włożyła płytę Luciana Pavarottiego i wywiad z Olgą Tokarczuk. Widać stylowych pantofli szkoda jej było dołożyć na zalanie wodą święconą.
- W Sopocie stanęła figura **Jezusa Chrystusa Koronawirusowego**. Do Jezusa powinna dołączyć figura Matki Boskiej Szalokrowiej.
- Justyna Socha**, liderka antyszczepionkowców, zaprosiła chętnych na spotkanie 15 kwietnia o 14.00 w Warszawie. O tym, czy spotkanie zakończy się sukcesem, będzie wiadomo 2 tygodnie później.
- Włoska mafia** dostarcza zapasy rodzinom, którym skończyły się zapasy. Warto sprawdzić, jak się czują ci, którzy otrzymali od mafii ryby.
- „Wiadomości” TVP podały, że **Jarosław Kaczyński** wjechał w święta na Powążki z powodu chorego kolana. A normalnie to by wbiegł?
- Minister **Łukasz Szumowski** zapowiedział, że w tym roku wakacji nie będzie. To nawet lepiej – będzie więcej czasu, żeby chodzić przed Sejmem.
- Koncern Lego** zrezygnował z produkcji klocków z plastiku na rzecz ekologicznej trzciny. Najważniejsze, że tradycja bolesnego wbijania się w stopy zostanie zachowana.

MARTA M.

ROBERT JARUGA

Najnieszczęśliwsi ludźmi w Polsce są obecnie kandydaci na urząd Prezydenta RP. Jarosław zadecydował, że wybory będą. Wyobraźmy sobie: kasa od sponsorów wzięta! Starannie opracowane strategie opracowane! Programy wyborcze po adustacji, a tu bęc! Nikt nie wie, co robić. Wszelkie deklaracje w manierze „Pewna przyszłość” to smutny żart w niestosownym tonie snobowania się na Pana Boga.

Epidemia okazała się groźniejsza, niż sobie wyobrażano. Porównanie do grypy – nietrafne. Śmiertelność ludzi w sile wieku wynosi 1,6 proc. w porównaniu z klasyczną gripą, która daje najwyżej 0,3 proc. zgonów. Wnioskowanie statystyczne przekonuje, że te niewielkie promile oznaczają w gruncie rzeczy tysiące nadprogramowych trupów.

Jak w takiej sytuacji przekonywać ludzi do czegokolwiek, a przede wszystkim do samego siebie, gdy nie można dać gwarancji, że dożyje się do połowy kadencji? Kidawa-Błońska sugeruje, aby kandydaci po prostu się wycofali, ale chciwość władzy pośród wszystkich startujących czyni ten postulat raczej niewykonalnym.

Jest jedno rozwiązanie. Kandydaci niech pozostaną ci sami, ale trzeba zmodyfikować programy w kontekście spodziewanej sytuacji, co daje jakąś przewagę nad Dudą, który i tak by obiecał więcej niż ktokolwiek mógłby dać.

Licząc się z niegramotnością sztabów wyborczych, opracowaliśmy taki skuteczny program w formule *pro publico bono*. Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy. Do swobodnego wykorzystania i dowolnych modyfikacji. Program ten brzmiałby absurdalnie w normalnych warunkach, ale w obecnych to postulaty zgłaszane przez kandydatów są zdecydowanie bardziej niedorzeczne.

W spodziewanym kryzysie należałoby ogłosić i uświadomić wyborcom, że idzie bieda. Dlatego adekwatnym dla tego stanu wydaje nam się nazwa programu „Biedna Polska”. Stąd też pomysł na tytuł organu prasowego prezydenta – „Biedna Polska”. Drukowany na papierze z recyklingu o powielaczowej jakości tekstów i fotografii.

• • •

Realistyczną obietnicą w ugruntowanej już przez PiS kryminalnej tradycji kupowania głosów wyborców jest ogłoszenie, że każdemu, kto zagłosuje, postawione zostanie **bezpłatne piwo**.

• • •

Fala zwolnień szykująca się lub już nastająca to uzasadniona okoliczność dla wieszczenia postulatu **bezrobocia za pełnym lub przynajmniej średnim wynagrodzeniem**.

A zatem punkt programu „Bezrobocie wszem wobec”, wprowadzający standard życiowy według podziału doby na: 8 godzin wolnego czasu, 8 godzin odpoczynku, 8 godzin snu.

Ponieważ na siedzenie w domach dobrych pomysłów brak, istotnym jest wdrożenie **obowiązkowego alkoholizmu** pod hasłem „Robota to głupota! Tylko picie to jest życie!”. No i **legalizacja wszelkich narkotyków**. Aby efektywniej wykorzystać wolny czas, również ten przeznaczony na spanie, warte rozważenia jest wprowadzenie **wschodów słońca 2 razy na dobę**. Rano i około drugiej po południu.

• • •

W sytuacji gdy dzieciarnia i tak siedzi w domu, smakowitym postulatem rzuconym elektoratowi na pożarcie jest **zniesienie obowiązku szkolnego**. Lekcje, jak widać, mogą odbywać się przez radio i telewizję. Zatem szkoły i uczelnie również dobrze będą spełniać swoje zadania, jeżeli studium przebywać będą w nich najwyżej 30 godzin rocznie. Jeszcze nie skończyłem...

• • •

Ponieważ ZUS z przyczyn wiadomych zostanie odciążony, należy zaproponować wprowadzenie **młodzieżowej emerytury**. Zdecydowanie lepiej wszak jest, żeby ludzie cieszyli się niezależnością finansową, gdy mają siłę i energię, niż wtedy, gdy i tak przepuszczają wszystko na leki i doktorów.

Odciążenie ZUS-u osiągnie się oprócz czynników naturalnych oddziałami **dobrowolnej eutanazji** w każdym szpitalu. Aby zlikwidować tłok w izbach przyjęć przeprowadzanie szpitalnictwa, **zlikwiduje się izby przyjęć**.

• • •

Konieczna jest przebudowa społeczna państwa na podstawie o regionalizacji prawa karnego i zaplanowanej przemocy. Po prostu **wszystkich potencjalnych przestępców**, przez których rozumiemy tych mających jakieś rekordy w zaświadczeniach o niekaralności oraz już przebywających w więzieniach, należałoby **umieścić w jednym województwie**, np. podkarpackim, wraz z wszystkimi policjantami. Mogliby oni okazywać sobie nawzajem niechęć – ile wlezie i w dowolnej for-

Jak zwyciężać mamy

Ogłaszamy
jedyny uczciwy,
jedyny sensowny,
jedyny możliwy
prezydencki
program
wyborczy
dla Polski.



rys. MARCIN BONDAROWICZ

• • •

Dzietność społeczeństwa trzeba naturalnie wzmocnić przez **stworzenie otwartych ośrodków miłości fizycznej**. Nazwijmy je „Centrale miłości i rozplodowości”, gdzie ludzie parzyć się będą bez tych wszystkich matrymonialnych formalności oraz popołogowej odpowiedzialności. Obowiązek alimentacyjny wobec dzieci urodzonych w tym systemie całkowicie spocząłby na rządzie lub samorządach lokalnych. Aby zwiększyć bezpieczeństwo tych obywateli nowej fali, w czasach Internetu Rzeczy i Gospodarki 4.0, imiona i nazwiska nowo narodzonych składać się będą z co najmniej osiemnastu znaków, w tym dużej litery w środku, cyfry i znaku specjalnego.

• • •

Kapłani wszystkich religii, którzy w związku ze zniesieniem przez wirusa obowiązku uczestnictwa w niedzielnych mszach i sakramentach podpadli ekonomicznie, otrzymają godziwe wynagrodzenie, które zwolni ich ze ślubów ubóstwa. Wprowadzony zostanie też **immunitet kar-ny i sądowy dla księży** przede wszystkim Kościoła rzymskiego w wiadomych, ale także pozostałych przypadkach. **Przywrócenie inkwizycji** oraz jej prerogatywy – to pozostanie w gestii władz kościelnych. Nikt nie będzie się w to wtrącał.

• • •

Kolejnym ważnym postulatem jest wprowadzenie prawa obywateli do wyrażenia uczciwej opinii, że nie mają oni kandydata, którego mogliby poprzeć w wyborach. Komitet niegłosujących wyborców musiałby automatycznie z mocy prawa być rejestrowany w Krajowej Komisji Wyborczej. Głos głosujących przeciw wszystkim kandydatom byłby równie znaczący jak tych, którzy kogoś popierają. Stworzyłoby to sposobność, że **najwyższy urząd w państwie z woli narodu pozostałby na kadencję nieobsadzony**. Nie jest przecież powiedziane, że w takich okolicznościach państwo funkcjonowałoby gorzej.

W końcu nadzieję na lepsze jutro mogłyby być postulaty programowe w manierze: „Niech wszystko będzie lepiej!” czy „Więcej wszystkiego, mniej niczego!”.

• • •

No i sprawa najważniejsza.

Prawo i pewność życia wiecznego powinny być powagą państwa zagwarantowane przez wpisanie nieśmiertelności do konstytucji.

No i na pocieszenie dla tego, kto przegra: Więcej chleba dla kaczek w parkach.

• • •

Jeżeli uważacie, że to niepoważne, przypominajcie sobie te wszystkie doniosłe programy polityczne, dzięki którym bardzo mierni ludzie zaszli bardzo wysoko. Cudowny plan Balcerowicza na przebudowę gospodarki, efekt: 3 miliony bezrobotnych, katastrofa przemysłu i wyprzedaż majątku o ogromnej wartości za złotówkę (np. Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Tychach). Plan czterech reform Mariana Krzaklewskiego – kompletna klęska. 100 mln zł Wałęsy dla każdego Polaka – szkoda gadać. Ambitny plan Gierka na budowę drugiej Polski – katastrofa gospodarcza, z której wypłacaliśmy się przez kilkanaście lat.

Nie jesteśmy zresztą gorsi od pozostałej reszty globu. Plan Hitlera panowania nad światem zmniejszył populację Niemców o 9 milionów. Cofnął gospodarkę o 100 lat. Wielki skok Mao – 20, a może 50 milionów zgłodzonych. Pieriestrojka Gorbaczowa zakończyła się publikacją książki „Dlaczego pieriestrojka upadła”.

Piję do tego, że historyczną prawidłowością jest to, iż im dobitniej głoszone i z większym przekonaniem programy wybieracie, tym większe są szanse, że wyjdzie na opak. Pewność siebie, głębokie przekonania, wierność wydumanym zasadom do recepta na spektakularną porażkę.

Może więc lepiej od razu zdecydować się na coś na kształt proponowanego powyżej syfu. Jeżeli pójdzie lepiej, będzie się z czego cieszyć. □

• • •

Gospodarka zostanie zreformowana. Oparta na **wyeliminowaniu małych firm i zastąpieniu ich bardzo małymi firmami**, zatrudniającymi mniej niż jednego pracownika. Umożliwi to uniemożliwienie rozprzestrzeniania się zarazy w miejscach pracy. W sytuacji odpływu pracowników z Ukrainy ze względu na brak rąk do pracy w rolnictwie **przywrócić należy niewolnictwo**.

• • •

Ponieważ przemysł ciężki zlikwidowany zostanie przez zagraniczne koncerny, należy zabiegać o **równouprawienie mężczyzn**, aby mogli oni pracować jako prostytutki, pielęgniarki, mamki, sekretarki i recepcjonistki. Należałoby wprowadzić ustawowy parytet płci w tych profesjach.

• • •

Powszechną radość wprowadzi się, realizując program „Obywatel głupi to obywatel szczęśliwy”. Pierwszym krokiem w tym kierunku, oprócz wymienionego już zniesienia obowiązku szkolnego, będzie **legalizacja analfabetyzmu** i uznanie go za język narodowy na równi z polskim. Szkoły wyższe i wszystkie inne mieścić się będą w jeszcze wyższych budynkach, aby absolwenci mieli widomy znak rzeczywistości wysokiego wykształcenia. Warunkiem pracy w administracji państwowej oraz na eksponowanych stanowiskach ma być rzucająca się w oczy głupota i niegramotność kandydata.

• • •

Zdelegalizować trzeba aborcję, ponieważ utrata substancji narodowej może być znaczną, ale należy **wprowadzić legalną aborcję poporodową**. Co oznacza, że każda matka może zabić swoje dziecko do 18. roku życia, pod warunkiem że zrobi to własnymi rękami. Wyeliminuje to już u zarania osobniki zdegenerowane, nieudane, gorszego sortu, o których to cechach rodzone matki wiedzą przecież najlepiej. Rozwiązanie społecznych dylematów wokół LGBT przyniosłoby wprowadzenie **obowiązkowego homoseksualizmu dla 33 procent populacji**.

• • •

Nasz program przewiduje także **darmową kastrację** dla każdego, kto sobie tego życzy, jeżeli

Dialogi dam w drodze do kościoła

GOŚKA DANISZEWSKA wspomina Márqueza i jego proroczą powieść „Miłość w czasach zarazy”. Pamięta ją zbyt dobrze, żeby czytać drugi raz. **AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA** nie pamiętała, ale przeglądając, docenia jej piękno.

Wołk-Łaniewska: – Myślę, że powieść o starczej miłości inaczej się czyta, mając lat kilkanaście, a inaczej około pięćdziesiątki...

Daniszewska: – Co ty powiesz?

– Nie, serio: kompletnie nie rozumiiałam, bo po co on w ogóle o tym opowiada. Czyli o związku Fermi i Florentina po śmierci Urbina. Teraz rozumiem to nieco lepiej, choć nadal uważam, że – jak mówił Hannibal Lecter, częstując małego Chińczyka w samolocie mózgiem Paula Krendlera – ważne jest, aby zawsze próbować nowych rzeczy.

– A to à propos czego?

– Starych miłości. Mam przyjaciół, którzy od trzydziestu lat spotykają się, kochają i pierdolą w tym samym gronie, ledwie wymieniając się partnerami – i nie mam wrażeń, żeby to była droga do szczęścia. Czasem warto pójść do łóżka z kimś, kogo się nie znało na studiach. To może być początek pięknej przyjaźni...

– W tej kwestii akurat się z tobą zgadzam. Choć dziś jestem w nastroju bardziej wstecznym niż progresywnym...

– Nurzasz się we wspomnieniach?

– Owszem. Tylko od tego siedzenia w domu wszystko mi się zlewa: Paryż, Stomma, który wziął i umarł, no i Márquez z powodu zarazy.

– Zaraza była w Cartagena de Indias. Najprawdopodobniej, choć nie jest to powiedziane wprost.

– Jakiej Cartagenie, ja o Paryżu chciałam!

– O Paryżu – zawsze.

– No więc jest Paryż. Idziemy po nim z Ludwikiem. Jurek, elegant, widzi sklep z koszulami na wymiar. Właściwie nie sklep, tylko kanciapa. Powiedziałabym: kiosk. Wchodzimy. Dwie młode kobiety w moim dzisiejszym wieku witają nas serdecznie. Oczywiście uszyją Jurkowi koszulę z przyjemnością. Musimy poczekać, bo mają klienta. Na środku kiosku z koszulami stoi facet w galotkach, a panie mierzą go centymetrem nieco zużyty. Ten facet w galotkach się obraca, a ja się nudzę. Dokumentacja tego luksusu mieści się w tekstowych teczkach. Z nudów wczytuję się w napisy. I raptem zapala mi się światełko. Gabriel García Márquez. Patrzę na faceta w galotkach. Okazało się, że teczka jest jego. Zamawiał koszulę i pidżamę. Od słowa do słowa...

– Nie zapytam, w jakim języku?

– Spierdalaj. Od słowa do słowa, powiadam, rzucamy się sobie w ramiona. No, może niesłusznie używam liczby mnogiej. To był on! Tak poznałam jednego z najwybitniejszych pisarzy świata. Cóż z tego, że był w kalesonkach? Ale był.

– No coś ty, kalesonki nadają waszemu spotkaniu rys intymności. Zdecydowanie wolałabym spotkać Márqueza w kalesonkach niż we fraku. Zresztą w życiu nie włożył fraka, nawet na ceremonii noblowskiej, na której miał na sobie liqui liqui.

– Co?

– Liqui liqui. Tradycyjny kolumbijski, a także wenezuelski strój męski z jasnego lnu, ze stójką zamiast kołnierza. Choć rozczarowująco nie miał sandałów.

– A dlaczego miał mieć? Co to, Polak jakiś?



– Nie, ale do liqui liqui tradycyjnie nosi się alpargatas, czyli rodzaj odkrytych espadryli...

– Skąd ty to niby wiesz?

– To akurat sprawdziłam w internecie, gdy wspomniałaś o kalesonkach Márqueza.

– Wiedziałam!

– Dlatego szczerze przyznaję. Choć strój Márqueza z Nobla pamiętałam jako nietypowy.

– Wracając do Márqueza z Paryża: odbyliśmy bardzo miłą rozmowę o Polsce i mojej miłości do jego literatury. Rozmowa z natury rzeczy była krótka, bo trochę dygotał z zimna. No a potem była już tylko nuda. Łysy zamówił koszulę, pisarz ubrał się i poszedł, machając mi na pożegnanie. No i wracam na ziemię w czasach zarazy. W dupie mam koronawirusa.

– Zawsze to lepiej niż w płucach.

– Zauważyłaś, Wołku, że wszyscy teraz filmują się na tle regałów z książkami. No, może poza tymi z rządu, którzy filmują się na tle bohomazów w złotych ramach.

– I doktorem Gryglasem.

– Kim?

– Takim ekspertem z tefalenu, który występuje w na tle trzystylitrowego akwarium z wodą morską. Doktor Gryglas jest śliczny, ale jego akwarium jeszcze śliczniejsze. Ombre, czyli cieniowane, łagodnie przechodzące od fioleto do błękitu, nienatrzętnie oświetlone i do tego w obudowie z szafy gdańskiej.

– Fascynujące.

– Też tak uważam.

– Jednak wracając do bardziej banalnego tła: przyglądam się tym regałom z książkami. Większość wskazuje na to, że służą ku ozdobie. Jeden mój kumpel biznesmen, urządzając pałac, kupił po prostu starą francuską bibliotekę. On po francusku ni me, ni be, ni kukuryku. Ale gabinet wyglądał pięknie. Wracając do rzeczywistości. Przeważnie są to równo ustawione i pięknie oprawione książki.

– A nieprawda, bo jest jeszcze jeden typ – to są książki słuszne. Wydane przez Agorę albo „Krytykę Polityczną”, takie, które dostały Nike, biografie właściwych

osób albo monografie doniosłych momentów w historii najnowszej – wszystko, co nowoczesny lider polityczny przeczytać powinien. Borys Budka zaprezentował taką wystawkę.

– Tak czy inaczej, tylko niektóre regały wyglądają na używane. Że ktoś sięga po książkę i odkłada ją w bałaganie. Wiem, jaki burdel mamy na swoich regałach. Bardzo trudno coś znaleźć. Bywa, że trzeba kupić drugi egzemplarz.

– Nie jest tak źle, są tacy, co mają słuszny burdel w książkach. Bodnar na przykład i Hermeliński, i Żakowski, i Migalski. I nawet Cimoszewicz. Oras, co mówię z głębokim bólem, bo baby nie znoszą, Kidawa-Błońska. A Janda, ta to dopiero ma piękny burdel! Ale za to profesor Król wygląda jak ten twój kumpel od biblioteki francuskiej: wszystko w skórze i złożone. Choć chowa się przy angielskiej bibliotece z pałacu Radka Sikorskiego...

– Widzę, że przyglądasz się regałom z nie mniejszą uwagą niż ja.

– Ależ oczywiście, to niezwykle zaspokaja mój instynkt podglądacza. Jest coś nieopisanie intymnego w tych rozmowach z domu.

– Mam też rozterkę, Wołku, natury moralnej. Przestań się śmiać. Latami uwielbiałam łączyć po konstancińskich ruderach. Tu znalazłam przedwojenną płytkę ceramiczną, gdzie indziej kawałek odezwy do klasy robotniczej z lat pięćdziesiątych, wzywającą ob. Zylkę Z. do wzmoczenia wydajności. Nie wiem, jak ob. Zylka Z. dał sobie radę, ale ja wygrzebałam tablicę ze śmietnika i mam go na ścianie ku chwale ojczyzny.

– Zazdrość mnie dławi.

– Po to ci to opowiadałam. Ale mój dylemat jest głębszy. Grzebiąc w jednej rozpadającej się pięknej ruderze, znalazłam stolik. Zataszczyłam go do domu, odświeżyłam i mam. A teraz piękną rudę kupił Solorz. Remontuje ją z pietyzmem i chwała mu za to. Czy mam mu oddać stolik? Wtedy on był niczyj, służył bezdomnym do biesiadowania. Teraz służy Łysemu do nocnej przekąski i popitki. Co o tym sądzisz?

– Grab zagrabione.

daniszewska@redakcja.nie.com.pl
awl@redakcja.nie.com.pl

TRYBUN@ LUDZI



Co musiałyby odwalić Kaczyński, żeby stracić władzę?

Facebook

Lukasz Polkowski: Idealne pytanie na finał „Familiady”.

Michał Basiuk: Musiałaby zatrudnić Kidawę.

Aleksander Polkowski: Ujawnić, że Wojtyła był tajnym współpracownikiem.

Dominik Adach: Wyrzucić Dankę z „Wiadomości”.

Dominik Adach: Zabrać trzynastkę i „500 plus”.

Maciek Piszcz: Wystarczyłoby, żeby wyszedł na spacer bez ochrony.

Maciej Duras: Cofnąć dotacje Rydzykowi. Nikt ani nic by go nie uchroniło przed moherowymi zastępami ojca dyrektora.

Janek Janecki: To samo co brat jego.

Patryk Zygo: Ja bym raczej spytał: „Co musiałyby odwalić władza, żeby stracić Kaczyńskiego”.

Adam Włodarczyk: Zrobić coming out.

Przemek Nalecki: Podnieść znowu akcyzę na alkohol i tytoń. Tego Polacy już psychicznie nie wytrzymają.

Michał Abramowicz: Napić się wódki z Urbanem na antenie Telewizji Trwam.

Wiktor Czarniak: Wprowadzić prohibicję.

Mateusz Dziewięcki: Musiałby się do SLD zapisać.

Krzysztof Krawczyk: Banalne. Raz powiedzieć prawdę...

Maciej Ka: Zamknąć sklepy monopolowe z powodu wirusa. Po tygodniu jest zjedzony przez tłum.

Krystian Wojczewski: Cokolwiek zrobi, opozycja zadba, by pozycji nie stracił. Smutne, ale prawdziwe.

Piotr Ostapczuk: Ucałować się z Putinem.

Ból Od Bytu: Jaką władzę? Pan Kaczyński jest tylko szeregowym posłem.

Marcin Słowik: Patrząc na ostatnie poczynania, to co by odebrał, będzie rządził do końca świata, a nawet o jeden dzień dłużej.

Przemysław Brzoza: Poprzeć Tuska w wyborach prezydenckich.

Przemysław Półgęsek: Po pijanemu na pasach przejechać niepełnosprawną zakonnicę w ciąży.

Przemek Pogorzelski: Kołek i czosnek.

Forum

Komandor: Nie napiszę. Ale wiewiórki i lisy to mają.

Ociec dyrektor: Zarazić się nieposłusznym mu koronawirusem.

Killashandra Ree: Ożenić się, moherowe wielbiciele, by mu nie wybaczyły...

Stanax: ...z Rabejem.

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE” i Facebooka.

Wielki zbiorowy obowiązek: połyk w czasach zarazy. Zeby tylko było mokro

MACIEJ MIKOŁAJCZYK

W trakcie wojny z koronawirusem rząd zostawił nałogowych miłośników spirytualiów na pastwę losu. Efekt: Polakom grozi pandemia alkoholizmu i przemocy. O tym, że sytuacja dojrzała do interwencji najwyższych czynników, naczelnika nie wyłączając, świadczy list otwarty z Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych (PARPA). „W obecnej sytuacji walki o zdrowie i życie zwracamy się z uprzejmą prośbą, aby nie tracić z pola widzenia problemów alkoholowych. Sytuacja pandemii, powodując przedłużający się strach i lęk, a także ograniczenie kontaktów społecznych, sprzyja wzrostowi spożycia alkoholu, który z kolei obniża odporność organizmu i może zwiększyć ryzyko zakażenia oraz ostrzejszego przebiegu choroby. Konsekwencją obecnej sytuacji może też być wzrost zachowań

przemocowych wobec członków rodziny. Pandemia zwiększa zatem zapotrzebowanie na pomoc dla członków rodzin z problemem alkoholowym i problemem przemocy. Bezpośrednie formy pomocy świadczone w placówkach leczenia uzależnień i grupach terapeutycznych są obecnie zawieszone, dlatego należy przynajmniej w części placówek wprowadzić

pracę zdalną. Powinna ona obejmować zarówno kontakty telefoniczne z możliwością świadczenia pomocy z domu przez konsultantów, kontakty mailowe, a także możliwość rozmowy przez komunikatory internetowe. Pomoc udzielana w formie wiadomości tekstowych jest szczególnie ważna tam, gdzie ze względów bezpieczeństwa nie będzie możliwa rozmowa przez telefon, np. w przypadku dzieci z rodzin z problemem alkoholowym i osób doświadczających przemocy domowej” – czytamy.

Sprawdzanie wątroby

Co to kryć – mimo że 64 lata temu naród słubował Zwycięskiej Pani Jasnogórskiej wypowiedzenie walki pijaństwu, rezultaty boju trudno uznać za zachęcające, albowiem spożycie w ostatnich latach rośnie jak na drożdżach i jest większe niż w PRL. Liczba interwencji policji w związku z awanturami wywołanymi po pijaku dowodzi zaś, że w czasach zarazy połyk narodowy przybrał monstrualne rozmiary.



MITING AA ONLINE

Postulat PARPA, aby dotkniętym strasznym nałogiem pomagać zdalnie, jest w tym świetle słuszny i szlachetny, zwłaszcza że wskutek restrykcji rządowych od połowy marca obowiązuje bezwzględny zakaz organizowania mitingów Anonimowych Alkoholików, a także spotkań terapeutycznych, co oznacza, że

tyśiące Polaków z dnia na dzień zostały pozbawione regularnego kontaktu z macierzystymi grupami wsparcia. A to kluczowy element leczenia podstępnej choroby, trawiącej 600 tysięcy rodaków Jarosława Kaczyńskiego, stroniącego od alkoholu podobnie jak Hitler.

Utracanie szyjki

Problem w tym, że relacjonowanie wódczanych snów, stanowiących przejaw alkoholowego głodu, przy pustej widowni jest równie niedorzeczne jak organizowanie wyborów prezydenckich w trakcie epidemii, a co gorsza odizolowany od kolegów po fachu alkoholik nie słyszy podnoszących na duchu historii o upadających wpadkach. Dla Anonimowych

Alkoholików to dramat, albowiem z definicji są oni „współnotą mężczyzn i kobiet, którzy dzielą się nawzajem doświadczeniem, siłą i nadzieją, aby rozwiązywać swój wspólny problem i pomagać innym w wyzdrowieniu”. Terapia grupowa jest jednak stosowana także w placówkach leczenia uzależnień finansowanych przez NFZ, i to zarówno w stacjonarnych, jak i ambulatoryjnych. Zakaz działalności tysięcy grup uderza więc bezpośrednio w jądro polskości.

Zanim agencja od problemów alkoholowych ogłosiła list w sprawie form pomocy w czasach zarazy, większość placówek podjęła próby ratowania chorych przed zagładą we własnym zakresie. Niestety były to próby desperackie. W Przychodni Terapii Uzależnień w Poznaniu, jednostce podległej renomowanemu zakładowi leczenia alkoholików, seksoholików i hazardzistów w Charcicach, przed zarazą grupy wsparcia spotykały się 2 razy w tygodniu. Gdy trzeźwość uczestników budziła wątpliwość, musieli dmuchać. W przypadku wykrycia promili zakazywano im wstępu na amen. Gdy koronawirus podbił polską ziemię, przychodnia leczy w ten sposób, że do tkwiących w szponach nałogu telefonuje terapeuta.

– Dzwoni co 2 tygodnie – opowiada cierpiący z powodu toksykomanii alkoholowej Kazimierz. – Pyta o samopoczucie, głód, emocje... Ale przez telefon trzeźwości sprawdzić się nie da, a w ciągu kilkuminutowej rozmowy z powodzeniem można udąć trzeźwego jak niemowlę.



Trzeba tylko unikać rozbudowanych fraz, żeby nie zgubić wątku. Najlepiej posługiwać się językiem biblijnym i niczym Jezus mówić „tak – tak, nie – nie”. W trakcie rozmowy śmiało można zażyć lekarstwo, tylko bezgłośnie przełykanie trzeba mieć w małym palcu. Początkowo chciano, żebyśmy komunikowali się przez Skype’a. To był niebezpieczny pomysł, bo doświadczony terapeuta po facyjacji pozna, czy było pite. Z mojej grupy większość wymówiła się wykluczeniem informatycznym. Stało na dzwonieniu. Jeżeli rząd nie odmrozi grup terapeutycznych, trafię na detoks, a potem czarnaśy raz do Charcic. I taką drogę krzyżową przejdzie cała Polska.

Ujeżdżanie Soplisy

Rząd chce wpuścić Polaków do lasów i odmrozić gospodarkę, natomiast o odmrożeniu alkoholików nie wspomina słowem. Mimo bohaterskiej postawy ministra Szumowskiego i premiera Morawickiego czeka nas bowiem kryzys i kasa państwa zaświeci pustkami, a nikt przecież nie zapewnia takich wpływów do budżetu jak alkoholik w służbie czynnej – co roku z tytułu akcyzy od wódki, wina i piwa do rządowej skarboxy wpływa ponad 20 mld zł, z czego 40 proc. to urobek pijących ryzykownie i uzależnionych. Bez

danin złożonych przez cierpiących na chroniczną toksykomanie PiS nie będzie miało środków na realizację kosztownych programów i obietnic, a co za tym idzie, straci poparcie społeczne i Kaczyński skończy jak inni zbawcy – na tacze. Odmrożenie alkoholików jest zatem sprzeczne z polską racją stanu, bo im więcej przedstawicieli powstałego z kolan narodu pograży się w pijaństwie – co w przypadku terapii zdalnej stanie się faktem – tym dłużej Polska będzie państwem dobrobytu.

Przyjmowanie komunii

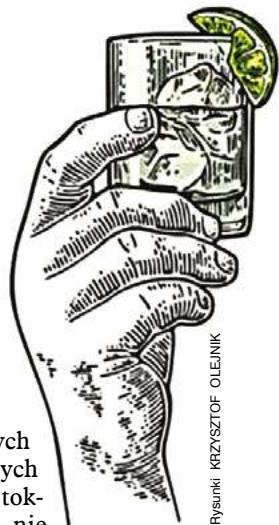
Sytuację chorych pogarsza fakt, że w czasach pandemii samo

nabywanie alkoholu stanowi nie lada wyzwanie, zdalna konsumpcja zaś w ogóle nie wchodzi w grę. Cierpiący z powodu nadmiernej potliwości, drżączki i trapieni niepokojem Polacy muszą bowiem zachowywać bezpieczny dystans, stojąc w kolejkach,

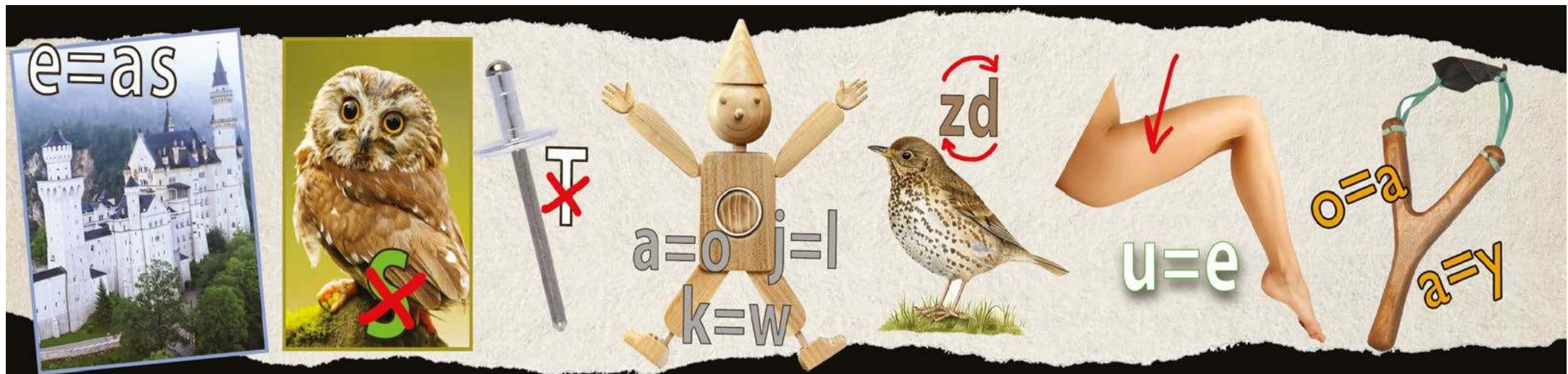
a potem dezynfekować się spirytusem, co ze zrozumiałych powodów wywołuje traumę. A przecież to nie koniec udręku, bo aby dobrać flaszkę z półki, trzeba włożyć zbyt ciasne i niedające się rozczepić rękawiczki, co nawet zdrowej części populacji sprawia kłopot, gdyż wymaga zegarmistrzowskiej precyzji. Jak pić, panie premierze, i ratować kraj przed kłapą?

Odpowiedzią na problemy odizolowanych od wspólnoty i przez to pijących alkoholików mają być aplikacje instalowane na komórkach. Sprawdziłem jedną z nich. Po udzieleniu twierdzącej odpowiedzi na pytanie, czy czuję smak i zapach wódki, mimo że nie mam w zasięgu zmysłów wyrobów spirytusowych, ukazał się komunikat: „Uważaj – prawdopodobnie jesteś na głodzie” wraz z sugestią, abym treść komunikatu zapisał w „Dzienniku głodów”. Nie zapisałem, ale się napiłem, dokładając skromną cegiełkę do odbudowy kraju z koronawirusowych zniszczeń, co prawie czyni mnie żołnierzem wyklętym. □

mikolajczyk@redakcja.nie.com.pl



REBUS 1



Będą wybory
prezydenckie!
Przynajmniej
w Bytomiu...

Z pewnością był to obywatel charakteryzujący się wysoką kulturą osobistą. Mógł osrać przystanek i ławkę, a nie uczynił tego. Mógł zrobić kupę bezpośrednio na chodnik. Tak również nie postąpił. Są świadkowie. Wielu.

Co najmniej 94 tysiące ludzi widziało, jak korpu-lentny pan w czerwonej kurtce opuścić dzinsy i majtki, 4 litery umieścić nad koszem na odpadki należącym do miasta Bytom, a następnie oddał zawartość jelita grubego.

Postępował ostrożnie i higienicznie. Stosownie do zaleceń stanu epidemii. Kał trafił prosto do kosza, jego brzegi pozostały nietknięte.

Higieniczna i odpowiedzialna postawa pana w czerwonej kurtce została uwieczniona przez innego obywatela Bytomia. Nagranie trafiło do internetu. Miało 94 tys. wyświetleń. Mało prawdopodobne, żeby nie zobaczył go prezydent miasta, który jest wielkim miłośnikiem mediów społecznościowych i sam z upodobaniem zamieszcza filmy.

Na filmach nagranych w czasach koronawirusa prezydent Mariusz Wołosz dodaje mieszkańcom otuchy, informuje o rozwoju epidemii w mieście i mówi, jak jej próbuje przeciwdziałać. Docenia również to, co czynią mieszkańcy, aby zarazki się nie rozprzestrzeniały. „Drodzy bytomianie, chciałbym bardzo podziękować wam za odpowiedzialną i wspierającą postawę w tym trudnym czasie” – przemawiał na jednym z nagrań do pana w czerwonej kurtce i innych obywateli. Kilka dni i kilka filmików dalej apelował: „Szanowni państwo, ostatnie tygodnie to szalenie trudny i pracowity czas dla wszystkich służb walczących z epidemią. Aby ich poświęcenie nie poszło na marne, musimy ich mocno wspierać, bezwzględnie przestrzegając wszystkich rygorów sanitarnych”.

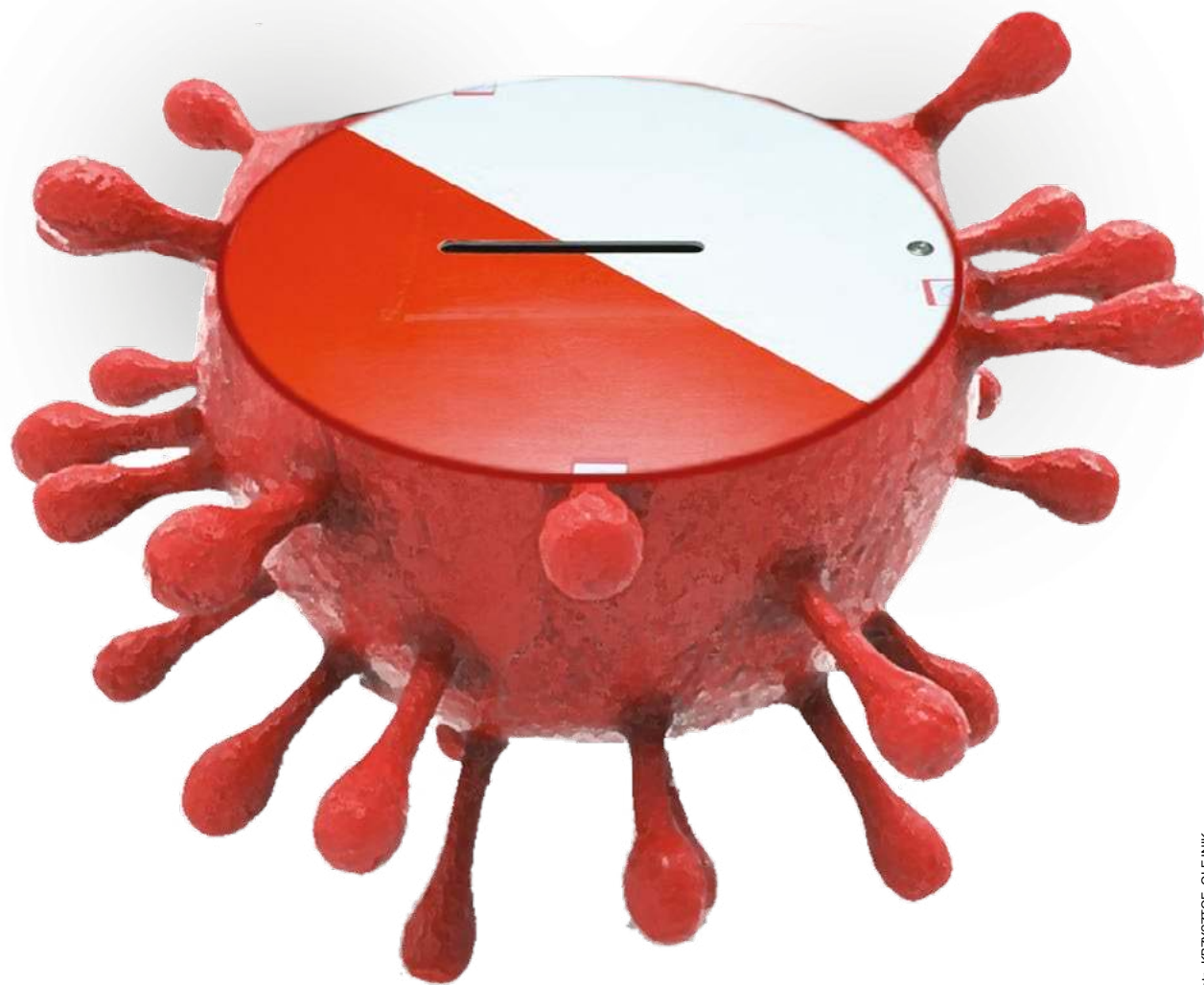
Wirus ze zwiczną kończyną

Wzorem innych miast w Polsce również Bytom przeprowadził dezynfekcję niektórych miejsc odwiedzanych przez ludzi. Ruszyła akcja odkazania sześćdziesięciu wiat przystankowych, przejść podziemnych i szaletów miejskich. Trwała całą noc i koronawirusowi specjalnie nie szkodziła, gdyż skończyło się na jednorazowym przedsięwzięciu.

Dezynfekcja ominęła przystanek, którego użył pan w czerwonej kurtce. Kupa tkwiła w koszu przez kilka długich dni, ostrzegając zapachem ludzi, którzy zjawiali się na przystanku. Jednym z objawów choroby wywołanej przez chińskiego koronawirusa jest biegunka. A pana w czerwonej kurtce wyraźnie przypiliło.

Firma odpowiedzialna za sprzątnięcie tego akuratu przystanku wreszcie wyjęła z wnętrza kosza plastikowy

Wyborczyny



Ilustr. KRZYSZTOF OLEJNIK

worek, a wraz z nim kupę. W ten sposób usunęła ostrzeżenie przed zakażeniem. Pod względem liczby zmarłych na koronawirusa obywateli Bytom był śląskim rekordzistą. W pobliskich Gliwicach zmarło czterech mieszkańców, w Zabrze tylko 1, w Rudzie Śląskiej też 1, w Katowicach 1. To tylko te zgony, które lokalny sanepid odnotował jako spowodowane chorobą COVID-19. Ilu natomiast nie odnotowano, tego nikt nie wie i wiedzieć nie będzie.

W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym nr 4 w Bytomiu lekarze mieli zgłosić dyrekcji 3 przypadki zapalenia płuc, rozwijającego się w tym samym czasie u trojga pacjentów. Podejrzewano zakażenie koronawirusem. Podejrzanie było tym bardziej zasadne, że byli to pacjenci oddziału ortopedii, gdzie leczy się urazy kości, stawów i mięśni, a nie infekcje gardła, oskrzeli czy płuc.

Lekarze zgłosili podejrzenia dyrekcji. Ta zbagatelizowała problem. Następnie objawy koronawirusa pojawiły się u innych pacjentów, a wreszcie u medyków. Oddział ortopedii został poddany kwarantannie. Od pracowników szpitala grupowo pobrano wymazy. Jedni mogli zarażać drugich. Wirus rozlał się po placówce. Zamknięto kolejny oddział. Po wykonaniu testów okazało się, że na COVID-19 zachorowali wszyscy pacjenci ortopedii.

Wirus pyta, co ma robić

Dzień przed zamknięciem oddziału z ortopedii wypisano starszą panią. Wkrótce zachorowała. Miała kłopoty

z oddychaniem. 3 dni po wyjściu ze szpitala zmarła. Następnie zachorowali pozostali domownicy. Mieli kliniczne objawy zakażenia koronawirusem: kaszel, gorączkę i biegunkę. U dorosłych choroba przebiegała ostrzej, u dzieci łżej. Po kilku dniach objawy ustąpiły.

Ani po wykryciu koronawirusa na zapowietrzonym oddziale, ani nawet po śmierci starszej pani nikt z jej rodziny się nie skontaktował. Nie pobrano od nich próbek, nie wykonano testów, nie zalecono kwarantanny. Ludzie ci sami skontaktowali się z sanepidem w Bytomiu. Pytali, co mają robić. Odpowiedziano im, że skoro objawy choroby już ustąpiły, to znaczy, że są zdrowi. Niech nie zwracają gitary tym, którzy walczą z epidemią.

Prezydent Bytomia Mariusz Wołosz potwierdził, że epidemia dotarła również do miejskiego Domu Pomocy Społecznej „Kombatant”. Kwarantanną objęto 126 podopiecznych i 23 pracowników placówki. Prezydent apelował do mieszkańców o poważne potraktowanie zagrożenia: „Proszę was, unikajcie wychodzenia z domu, a jeśli już musicie wyjść, stosujcie maseczki ochronne, rękawiczki jednorazowe. Trzymajcie się!”.

Wirus protestuje przeciwko wyborom

Niektórzy prezydenci, burmistrzowie, wójtowie ogłosili, że są przeciwni majowym wyborom prezydenta kraju. Wśród nich byli również samorządowcy z województwa śląskiego.

Prezydent Sosnowca w liście otwartym błagał: „Nie róbcie tego Polakom”.

Prezydent Będzina oświadczył: „Nie zamierzam narażać zdrowia i życia tysięcy ludzi, a przede wszystkim mieszkańców naszego miasta, którzy chcą spełnić swój obywatelski obowiązek, przyszluby zagłosować”.

Burmistrz Kęt poinformował: „Wczoraj przedłożono mi do podpisu zarządzenie, wskazujące z imienia i nazwiska osoby odpowiedzialne za pracę przy wyborach. Odmówiłem podpisania”.

Zaś wójt Jaworza napisał: „Moi drodzy. Są pewne wydarzenia, wobec których nie możemy przejść obojętnie. Taką sprawą jest PANDEMIA KORONAWIRUSA. Tutaj nie mogę być gołosłownym. Jeżeli okazałoby się, że jednak musiałby się odbyć wybory prezydenckie, w obliczu zagrożenia zdrowia i życia Jaworzanek i Jaworzan – wybaczcie. Ale podjąłbym jednoznaczną decyzję. A na pewno pod niektórymi bym się nie podpisał... Ta deklaracja jest PRAWDZIWA i całkowicie NIEPOLITYCZNA!”.

Reprezentanci 41 miast i gmin Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii przyjęli uchwałę z apelem do premiera o przesunięcie wyborów Prezydenta RP na czas po epidemii: „W obliczu epidemii koronawirusa wspieramy rządowe decyzje, dotyczące obostrzeń oraz ograniczeń, które mają na celu przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu się zakażeń i zwiększanie bezpieczeństwa mieszkańców.

Wielkim nakładem sił i środków bezwzględnie stosujemy się do tych ograniczeń, które dotyczą dozwolonej liczby pasażerów komunikacji publicznej. (...)

Dlatego, ze względu na wzrastającą liczbę zakażeń koronawirusem, świadomości faktu, że epidemia nie doszła do punktu kulminacyjnego, co niejednokrotnie podkreśla Pan Premier w swoich wystąpieniach, mówiąc o jej apogeum na przełomie maja i czerwca, apelujemy o przesunięcie terminu zaplanowanych na maj wyborów prezydenckich”.

Apelu nie poparły tylko 4 samorządy. Knurów był mu przeciwny. Świętochłowice, Łędziny i Bobrowniki nie wzięły udziału w głosowaniu.

Wirus rusza do lokali

Jednym z sygnatariuszy apelu o przesunięcie wyborów był Bytom. Tym bardziej można się zdziwić, widząc obwieszczenie prezydenta miasta wydane tuż przed Wielkanocą. Dotyczyło ono numerów oraz granic obwodów głosowania, miejsc wyznaczonych na siedziby komisji wyborczych, a także możliwości głosowania korespondencyjnego lub przez pełnomocnika w wyborach prezydenckich zarządzonych na dzień 10 maja.

Prezydent Bytomia wyznaczył 81 obwodów i tyle komisji wyborczych. Siedzibami większości komisji będą szkoły. Jedna z komisji mieścić się ma w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej. Inna w domu kultury. Jeszcze inna w przedszkolu. 4 w domach pomocy społecznej. Jednym z nich jest zapowietrzony „Kombatant”. Innym Ewangelicki Dom Opieki „Ostoja pokoju”. Obwodowe komisje wyborcze znaleźć się również mają w ogarniętym koronawirusem Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym nr 4, trzech innych bytomskich szpitalach, areszcie śledczym, Centrum Pomocy pw. Ducha Świętego, a także Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym dla Przewlekłe Chorych Zgromadzenia Służebnic N.S.J.

Choć – wbrew protestom – Sejm przyjął przepisy o głosowaniu korespondencyjnym wszystkich uprawnionych, prezydent Bytomia na wszelki wypadek założył, że przepisy zostaną jednak uchylone i 10 maja bytomianie ruszą do urn osobiście.

Dlatego wymienił tych, którym głosowanie korespondencyjne przysługuje. Są to inwalidzi, osoby ciężko chore, a także ci, którzy w dniu głosowania przebywać będą na kwarantannie lub w izolacji domowej. Każdy, kto w Bytomiu zechce korespondencyjnie zgłoszyć Komisarzowi Wyborczemu w Katowicach.

Prezydent Bytomia kończy obwieszczenie następująco: „Głosowanie w lokalach wyborczych odbywać się będzie w dniu 10 maja 2020 r. od godz. 7 do godz. 21”.

MATEUSZ CIEŚLAK
mcieslak@redakcja.nie.com.pl



Kidawa
jak Sanders.
Musi odejść.

Bystri jak Biden

Bernie Sanders – mój idol i, powiedzmy szczerze, najszlachetniejsza postać współczesnej światowej polityki – wycofał się z wyścigu do prezydentury i poparł Joe Bidena. To musiała być upiornie trudna decyzja – nie tylko dlatego, że Biden jest dementem, który myli żonę z siostrą (pisałam o tym w „NIE” nr 11/2020 – „Bystri jak Biden”) – ale przede wszystkim dlatego, że były wiceprezydent jest kwintesencją demokratycznego establishmentu, a zatem reprezentuje to wszystko, przeciwko czemu Sanders startował w tych i poprzednich wyborach.

Niebezpieczeństwo w urzędzie

Oczywiście są wśród zwolenników Sandersa ludzie uważający jego poparcie dla Bidena za zdradę ideałów, które ich łączyły – co nie jest niezrozumiałą reakcją. Inni, jak największa gwiazda nowej fali demokratów Alexandria Ocasio-Cortez, zachowują powściągliwość, podkreślając, że „jedność jest procesem”, w którym obie strony „muszą się czuć niekomfortowo”. Co oczywiście znaczy, że niekomfortowo musi się poczuć Biden ze swoją zachowawczą centrową agendą; dla progresywnej części Partii Demokratycznej, którą uosabiają Sanders i Ocasio-Cortez, niekomfortowa jest sama myśl o popieraniu wcielenia „tego, co było”, jakim jest były wiceprezydent. Zarówno Sanders w swoim Skype’owym spotkaniu z Bidenem, podczas którego ogłosił poparcie dla niedawnego konkurenta, jak i Ocasio-Cortez, która – jak wyznała w rozmowie z „New York Timesem” – nigdy w życiu z Bidenem nie rozmawiała, mówią o konieczności zmian programowych, o przesunięciu Partii Demokratycznej w lewo. Ceną za poparcie ze strony Sandersa było powołanie zespołów zadaniowych w sześciu kluczowych sprawach – gospodarki, edukacji, służby zdrowia, klimatu, imigracji i polityki karnej – w których reprezentanci obu skrzydeł Partii Demokratycznej postarają się wypracować rozwiązania wspólne, czyli niekomfortowe dla obydwu stron. To, co ewidentnie łączy wszystkich uczestników tej dyskusji, to przekonanie, że Trump, żeby użyć słów Berniego Sandersa, jest „najbardziej niebezpiecznym prezydentem we współczesnej historii USA” i odpowiedzialnością Demokratów jest usunięcie go z urzędu.

Puste wnętrze

I niezależnie od tego, co myśli się o działaniach Trumpa przez pierwsze 3 lata kadencji – jego nie tylko nieudolność, ale kompletna i celowa bierność wobec śmiertelnego niebezpieczeństwa, jakim dla milionów Amerykanów okazała się pandemia koronawirusa, w pełni uzasadnia zwanie szeregow. Trump minimalizował zagrożenie, nie zrobił nic na rzecz wprowadzenia kwarantanny na poziomie federalnym, nie skorzystał z dozwolonych mu prawem metod – jak choćby ustawy o produkcji obronnej, która pozwoliłaby przestawić potężny amerykański przemysł na wytwarzanie oręża niezbędnego do walki z koronawirusem: masek, gogli, odzieży ochronnej, respiratorów. Ostatnio Trump w jednym z ataków typowej dla siebie Twitterowej szarży udostępnił post z tagiem #FireFauci – „zwołnić Fauciego”.

Dr Anthony Fauci, światowej klasy ekspert w dziedzinie chorób zakaźnych z 50-letnim doświadczeniem w służbie zdrowia publicznego, jest jedyną wiarygodną postacią tej



administracji na froncie walki z koronawirusem. Przyczyną, dla której Trump zeżlił się na swego czołowego eksperta, była osobista obraza, jaką dostrzegł w stwierdzeniu Fauciego, że na początku epidemii „spotkał się ze sporym sprzeciwem” wobec działań na rzecz ograniczenia rozprzestrzenienia wirusa – co Trump oczywiście wziął do siebie. Wprawdzie sekretarz prasowy Białego Domu John Hogan Gidley zdementował wybryk swojego szefa, stwierdzając, że prasowe spekulacje na temat zwolnienia Fauciego są „śmieszne”, ale wszyscy wiedzą, że Trump ceni własne ego i swój prywatny interes bardziej niż jakiegokolwiek dobro publiczne.

Jakkolwiek reakcja polskiego rządu na epidemię jest pod wieloma względami nieporównywalnie lepsza od działań amerykańskiej administracji, to ta ostatnia kwestia –

ego i polityczny interes lidera kontra dobro obywateli – stawia Trumpa i Kaczyńskiego w jednym szeregu.

Opróżnić pałac

Absurdalny upór przy majowych wyborach, historyczna determinacja w niewprowadzaniu stanu klęski żywiołowej, a także skrajna głupota ostatnich działań, gdy Jarosław Kaczyński z ostentacyjną arogancją wędrował ze świtą po grobach bliskich, pokazując, gdzie ma równość obywateli wobec prawa, dowodzą, że nasz prezes na naszą skromną polską miarę jest równie wyjębany w kosmos jak lider wolnego świata.

W tej sytuacji chciałoby się wierzyć, że polska opozycja, podobnie jak Demokraci, jest w stanie wznieść się ponad własne ambicje i porozumieć na rzecz zmiany głowy państwa.

Nigdy nie byłam zwolenniczką „jednoczenia opozycji”. Uważałam, że w polityce liczy się światopogląd i tożsamość, a sklejanie na siłę formacji, którym jedynym programem jest „odsunięcie PiS od władzy”, jest tyle nie-

etyczne, ile nieskuteczne. Ale teraz sytuacja się zmieniła.

Władza absolutna Jarosława Kaczyńskiego zagraża zdrowiu i życiu Polaków – a jedyną drogą do ograniczenia tej władzy jest wyeksmitowanie Dudy z Pałacu Prezydenckiego.

Toteż zadaniem opozycji jest zbudowanie takiego przymierza, które stworzy na to choćby najmniejszą szansę.

Taką szansą mogłoby być zjednoczenie opozycji wokół jednego kandydata – którym dziś powinien być być Władysław Kosiniak-Kamysz.

Nie tylko dlatego, że większość sondaży wykazuje już wyraźnie, że wyprzedza Małgorzatę Kidawę-Błońską (15,6 do 13,4 proc. w Estymatorze, 12,6 do 11,4 proc. w IBRIS-ie, 15,25 do 14,23 proc. w Pollsterze) – ale przede wszystkim dlatego, że ma najmniejszy elektorat negatywny i jest najpopularniejszym kandydatem drugiego wyboru. Nieomal co czwarty Polak byłby gotów zagłosować na szefa ludowców, gdyby jego ulubiony kandydat wycofał się z wyścigu – podczas gdy na Kidawę-Błońską zaledwie co ósmy. Oczywiście, sondaże są dziś dla opozycji zdecydowanie pesymistyczne – w wielu z nich Duda wygrywa w pierwszej turze – ale do wyborów nastroje mogą się zmienić, a poza tym: co mamy do stracenia?

Przegrupowanie w przedpokoju

Co zatem powinna zrobić dziś kandydatka PO, która przecież i tak zawiesiła swoją kampanię, cokolwiek by to znaczyło? W poczuciu odpowiedzialności za kraj wobec sytuacji ekstremalnej, podobnie jak Bernie Sanders, wycofać się z wyścigu i poprzeć niedawnego konkurenta. Co postawiłoby innych kandydatów opozycji w sytuacji cokolwiek przymusowej: tym wszystkim, którzy od lat krzyczą o ko-

nieczności odsunięcia PiS od władzy, trudno byłoby dziś uzasadnić, że kurczowo trzymają się swoich żalosnych kilku procent poparcia, zamiast pójść w ślady niedawnej liderki i zjednoczyć się wokół kandydata, który ma największe szanse.

A co tymczasem robi sztab Koalicji Obywatelskiej? Z zaskakującą szczerością wytłumaczył to jego szef Bartosz Arłukowicz w rozmowie z red. Konradem Piaseckim – co można złożyć na karb irytacji, jaką wzbudził w polityku dziennikarz, upierdliwie domagający się odpowiedzi na pytanie, co ma zamiar zrobić jego kandydatka.

„Wycofanie się formalnie z wyborów skutkuje tym, że ktoś jest wykreślony z listy wyborczej i oni dokładnie na to czekają: żeby kandydatka najsilniejszego obozu politycznego wycofała się formalnie z wyborów, żeby mogli spokojnie teraz wprowadzić stan klęski żywiołowej, odłożyć wybory, żebyśmy my nie mogli w nich wziąć udziału – i wtedy przeprowadzić wybory zgodnie z planem Kaczyńskiego”.

Helol? Czy cała opozycja – z PO na czele – nie wrzeszczy od miesiąca, że konieczne jest wprowadzenie stanu klęski żywiołowej i odłożenie wyborów? Czy nie wrzeszczy o tym, że wysyłając ludzi do urny, Kaczyński będzie miał „krew na rękach”. Czy nie zapewnia, że w odróżnieniu od bezwzględnej, zaślepionej i niemoralnej władzy zdrowie i życie Polaków ceni sobie wyżej niż swój polityczny interes?

Jeśli oficjalne wycofanie się Kidawy-Błońskiej spowoduje, w przekonaniu szefa jej sztabu, postulowane przez nią samą i całą jej partię wprowadzenie stanu nadzwyczajnego i odłożenie wyborów – jak bezwzględny skurwysynstwem jest trwanie w tym wyścigu, tylko dlatego, że potem „my nie będziemy mogli wziąć w nim udziału”? Kogo to, kurwa, obchodzi?

I jaka jest – w tym kontekście – moralna różnica między Jarosławem Kaczyńskim i Borysem Budką?

AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA
awl@redakcja.nie.com.pl

Panu mecenasowi
Kazimierzowi Pawelcowi
wyrazy głębokiego
współczucia
z powodu śmierci
Ojca
składa
zespół tygodnika „NIE”

Stop Kai Godek.

Pisowska wrzutka aborcyjna do Sejmu ma spowodować, że nie będzie można usunąć ciąży, z której urodzi się potworek. Albo roślina, która przez całe życie będzie wymagała opieki. Społeczny (czytaj: kościelny) projekt nowelizacji prawa aborcyjnego nie dotyka dwóch innych przesłanek do zgodnego z prawem przerwania ciąży, czyli zagrożenia zdrowia i życia kobiety oraz zaciążenia wskutek gwałtu czy kazirodztwa. Tak to wygląda oficjalnie. Naprawdę zaś projekt pani Kai Godek de facto skończyłby w Polsce z legalnym przerywaniem ciąży. Statystyki ostatnich lat pokazują, że 97,5 proc. zabiegów w szpitalach wykonano po tym, jak „**badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazywały na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu**”. Gdyby nowelizację klepnięto, to zamiast 1000–1100 zabiegów robiono by w Polsce 25–30 zgodnych z prawem aborcji.

Ustawa antyaborcyjna i kodeks karny mają zapisy, dzięki którym do więzienia można wpakować lekarza dokonującego czy asystującego przy nielegalnym przerwaniu ciąży. Pielęgniarkę też. Pudło czeka również na tych, którzy do aborcji „nakłaniają”.

Ciszej z rozkraczonymi nogami

Ile przestępstw związanych z nielegalną aborcją wykryła w zeszłym roku policja? Ilu osobom prokuratorzy postawili zarzuty? Na te pytania obie instytucje odpowiedzieć nie potrafią. Zarówno w policyjnych, jak i prokuratorskich statystykach przestępstwa okołaborcyjne nie występują. Nieoficjalnie dlatego, że nie ma czego raportować. Oficjalnie – o dane te należałoby się zwrócić do komend powiatowych i prokuratur rejonowych.

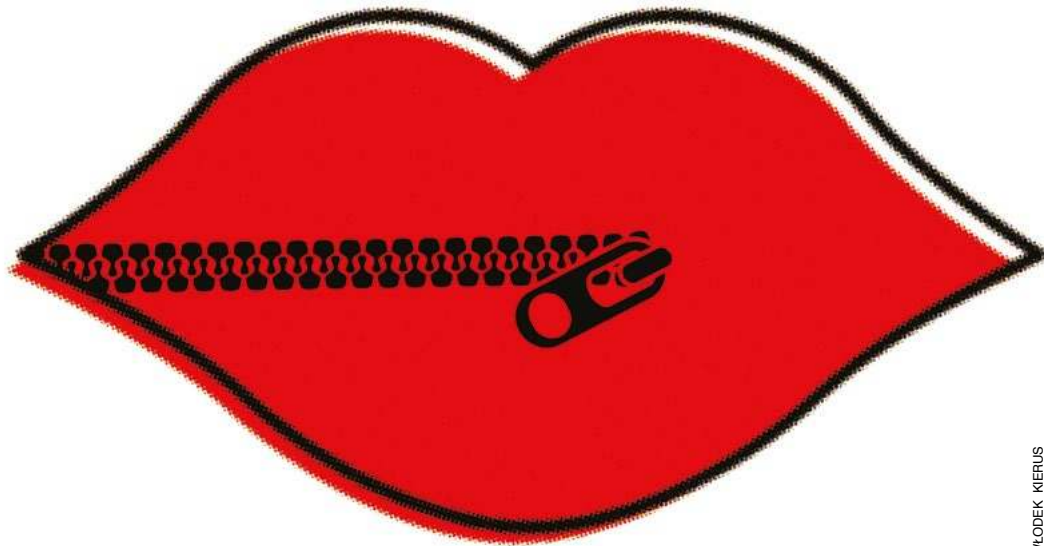
Zamiast kilkuset telefonów lepiej dowiedzieć się o to w monitorujących wszystkie tego typu przypadki organizacjach kobiecych czy biurze Rzecznika Praw Obywatelskich. Efekt zbierania danych za 2019 r. to dwie sprawy. A właściwie jedna.

W Opolu sąd debatował o sprawie z lipca 2018 r. Pan Sebastian dla swojej dziewczyny zamówił w internecie tabletki poronne. W sądzie tłumaczył, że to ona zdecydowała, że nie chce być w ciąży. Po zaaplikowaniu środków pani spanikowała. Czula się osłabiona, krwawiła, miała dreszcze. Facet zadzwonił do lekarki, która za granicą przepisała medykament. Pani doktor uspokoiła, że dolegliwości takie są standardowe. Narzeczona pana Sebastiana popadała w histerię, mężczyzna więc wezwał karetę. Gdy przyjechała, oznajmił ratownikom, że pacjentka zażyła leki poronne. Ratownicza procedura nakazała o tym fakcie poinformować policję. Szczery pan usłyszał zarzut nakłaniania skutkujący odsiadką.

Jedyną sprawą o aborcję w Polsce była medialna akcja celebryty detektywa Krzysztofa Rutkowskiego.

Zatrzymał on ginekologa, który za dwie godziny miał się zabrać za wykrobywanie 2-miesięcznego płodu. Po wezwaniu policji Rutkowski wezwał media i zrobił show przed komisariatem.

Pustka macie



Ilustr.: WLODEK KIERUS

Ginekolog kilka dni później usłyszał od prokuratury zarzut udzielenia pomocy w przerwaniu ciąży wiążący się z trzema latami pułdła i – uwaga! – poświadczenie nieprawdy w dokumentacji medycznej w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. A za udowodnienie tego można się załapać nawet na 8 lat paki.

Jeden rok, jedna sprawa w sądzie i jedne zarzuty prokuratorskie. Jak na kraj, w którym jest jakieś 15 milionów kobiet mogących zająć w niechcianą ciążę, wynik raczej nieszczególny. Pokazuje, że z punktu widzenia organów ścigania nielegalna aborcja w Polsce nie występuje.

Śledczy nie mogą przecież przyznać, że przerywanie ciąży im wisi. Reagują tylko wtedy, gdy muszą, czyli gdy jest oficjalne zgłoszenie. Nie było w aborcyjnej praktyce policyjno-prokuratorskiej akcyjności, która co jakiś czas każe zwalczać agencje towarzyskie. Dzięki temu przepisy ustawy antyaborcyjnej są równie żywe, co usunięte ciążę.

Więcej winnych niż miejsc w celach

Dane Światowej Organizacji Zdrowia mówią, że co czwarta ciąża na świecie kończy się usunięciem. W zależności od kraju statystyka ta może się wahać między 20–30 proc. Im bardziej przerywania przepisy zabraniają, tym bardziej kobiety się skrobą.

Gdyby przyjąć, że Polki nie mają rozbuchanego libido, a na dodatek masowo stosują antykoncepcję, to wyszłoby, że i tak 20 proc. ciąż się pozbywają. Czyli rocznie usunięcia ciąży doświadcza co najmniej 90 tysięcy kobiet. Gdyby odjąć od tego tysiąc aborcji zgodnych z prawem, to okaże się, że na bakier z kodeksem karnym z tego powodu jest u nas rocznie ponad 100 tysięcy osób. Nie licząc – na szczęście nieściganych za aborcję – pań pozbywających się ciąży.

W tym gronie są głównie mężowie i narzeczeni, mamusie, babcie i koleżanki. Czyli ludzie, którzy w myśl kodeksu „pomagali” czy wręcz „nakłaniali”. Gdyby wszystkie te osoby zapuszkować, to byłoby ich znacznie więcej niż miejsc w polskich więzieniach.

Szacowaniem przypadków usunięcia ciąży zajmują się u nas jednak nie lekarze i prokuratorzy, ale organizacje antyaborcyjne i feministyczne. Te od Kai Godek uważają, że podziemie aborcyjne w Polsce to najwyżej 12–13 tys. przypadków rocznie, natomiast dla feministek przedział ten to od 100 do 200 tys. zabiegów rocznie.

Nie skrob, tylko tykaj

Przed wieloma szpitalami w Polsce stoją oklejone fotami zakrwawionych płodów samochody. Sugerują one, że podczas przerwania ciąży zabija się niemal donoszone dzieci. Foty te podświadomie każą kojarzyć aborcję ze skrobanką wykonywaną przez ginekologa. To przeświadczenie starają się także utrwać w kobietach ginekolodzy. Krajowi i przygranicznie zagraniczni. Chcą dzięki temu zarobić. Aborcja w polskim gabinecie kosztuje ok 4 tys. zł. W czeskiej czy słowackiej klinice połowę tego.

Jednak, jak wynika z szacunków międzynarodowych organizacji dostarczającym Polkom pigułki wywołujące miesiączkę, 80 procent kobiet w te bajania medyków nie wierzy. Dzięki internetowi i Unii Europejskiej zaciążone przypadkowo niewiasty mogą pozbyć się problemu za ok. 400 zł.

Tabletka wywołująca poronienie jest dostępna w 70 krajach na świecie, ale w wielu można ją otrzymać

jedynie od personelu medycznego w przychodni lub szpitalu. Polska jest jednym z niewielu krajów europejskich, gdzie nie jest ona w ogóle zarejestrowana.

Oczywiście sformułowanie „tabletki poronna” też jest kłamliwe. Bo to z reguły dwa różne leki. Według informacji organizacji rozsyłających pigułki aborcja farmakologiczna wykonywana w domu jest całkowicie bezpieczna – krwawienie jest naturalnym stanem, mogą zdarzyć się też bóle, wymioty, biegunka czy gorączka. Po kilku godzinach od aplikacji kobieta dostaje mocniejszej miesiączki i przestaje być w ciąży. Jeśli ma coś niehalo z organizmem, może mieć problemy. Wtedy powinna pojechać do lekarza. Nie wolno jej opowiadać, że coś wzięła. Albo – co gorsza – że jej to załatwił ktoś inny. Przypadek pana Sebastiana z Opoli niech będzie ostrzegą.

Medykamenty dystrybuowane przez organizacje kobiece są bezpieczne. Te sprzedawane na OLX lub Allegro mogą być nie wiadomo czym.

Instytut Ordo Iuris straszy portale i redakcje, że jeśli udostępnią nazwy organizacji dystrybuujących farmakologiczne środki wywoływania miesiączki, to siądzie na nie prokuratura i szefstwo medium pójdzie na 3 lata do paki za nakłanianie do nielegalnej aborcji. Wobec powyższego napiszemy, że pakiet Mifepriston plus Mizoprostol można zamówić, znajdując w internecie stronę Women on Web albo Women Help Women. Po przelaniu na podany rachunek bankowy darowizny w wysokości 70–90 euro po kilku dniach przychodzi koperta z medykamentami i instrukcją. Ponieważ z tymi organizacjami się w sieci rozmawia, to w przypadku trudnej sytuacji finansowej istnieje możliwość obniżenia ceny.

Dla Ordo Iuris mamy orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. A w nim formułkę, że „**zakazanie rozpowszechniania informacji o możliwościach aborcyjnych za granicą stwarza ryzyko dla zdrowia kobiet, które chcą dokonać aborcji w późnym stadium ciąży z uwagi na brak odpowiedniego doradztwa. Zakaz ten również może mieć odwrotny skutek w stosunku do kobiet, które nie były wystarczająco pomysłowe czy zaradne albo nie miały odpowiedniego poziomu wykształcenia, aby uzyskać dostęp do alternatywnych źródeł informacji. Taki zakaz jest nieproporcjonalny i narusza art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (prawo do wolności wyrażania opinii)**”.

Aborcja farmakologiczna oficjalnie jest przez polski system prawny zwalczana. Polega to na tym, że straszy się kobiety, iż przesyłka z farmaceutykami do nich nie dojdzie, bo zostanie przechwycona przez służby celne. Tysiące przychodzących na właściwy adres pakietów świadcza, że to kolejny pic. Zarówno służby państwowe, jak i celnicy doskonale wiedzą, co jest w dość specyficznych kopertach wysyłanych przez te organizacje. Nikt nie z tym nie robi, bo urzędnicy i funkcjonariusze – w przeciwieństwie do biskupów i Kai Godek – mają wystarczająco naprawdę istotnej roboty.

Chwalony przez tzw. centrum polityczne konsensus aborcyjny nawet w państwie PiS jest ściemą. Przerywanie ciąży w Polsce, choć nielegalne, jest powszechnie dostępne i nieścigane.

TADEUSZ JASIŃSKI

Wieści gminne i inne

■ Na wniosek policji po 10 tys. zł grzywny nałożył inspektor sanitarny na dwóch fryzjerów z Sieradza, którzy prowadzili działalność strzyżenia mimo zakazu. Po zostali fryzjerzy w Sieradzu przeszli do podziemia. Świadczą usługi wyjazdowo. Zjawiają się u klienta w domu na życzenie. Fryzjerstwo po epidemii nie będzie więc już takie samo. Po co chodzić do lokalu, zamawiać wizyty, jeżeli przywołać można cyrulika, który ostrzyże nas siedzących na sedesie?

■ Arcyksiążęcy Browar w Żywcu oprócz produkcji piwa zajął się wytwarzaniem z odpadowego alkoholu, powstałego w trakcie warzenia piwa, zeroprocentowego płynu dezynfekującego o nazwie „Czyste ręce”. Płyn ma być sprzedawany w całym kraju, a na terenie gminy Żywiec dystrybuowany będzie za darmo. Slogan „Żywcem nas nie wezmą” nabiera nowego znaczenia.

■ Poznańska radna PiS Lidia Dudziak wrzuciła na Facebooka zdjęcie nowojorskiego pneumologa, który jakoby miał być powiedzieć: „Dziękuję swojemu rządowi, że zrobił wam tę kwadrantę. U nas jest istny chaos, nie dajemy rady. Wszystkie kraje powinny brać przykład z Polski. A tak w ogóle to spotkałem kiedyś prezydenta Dudę, przystojny i kompetentny gość”. Szybko zareagował na to radny Koalicji Obywatelskiej Łukasz Mikała, który rozpoznał w rzekomym lekarzu z Nowego Jorku Johny’ego Sinsa. Ów Sins jest takim Cezarym Pazurą w branży filmów porno. Radną PiS załazy nienawistne komentarze. Niestety. Trudno oczekiwać od członkini PiS-u biegłej znajomości fizjonomii aktorów filmów dla dorosłych. Na szczęście jest Koalicja Obywatelska, która w tej materii ma lepsze rozeznanie. Nie likwidujemy więc demokracji, jeżeli chcemy mieć komplementarny obraz świata.

■ Policjanci w Bielsku-Białej zatrzymali kierowcę dacji sandero, który pucował furę w myjni przy ul. Partyzantów. Został ukarany mandatem za nieprzestrzeganie

zasad obowiązujących podczas pandemii oraz aresztowany za nieprzestrzeganie zasad, jakie obowiązują również wtedy, gdy pandemia nie obowiązuje. Okazało się bowiem, że samochód był kradziony.

■ Zgodnie z prawem pocztowym przypominamy o obowiązku posiadania skrzynki na listy. Art. 127 wspomnianej ustawy mówi, że osoby, które nie realizują tego obowiązku, muszą się liczyć z grzywną do 10 tys. zł.

■ Myjnia bezdotykowa Ehrle w Katowicach przy ul. Lotnisko w ramach oporu przeciw organom ucisku, które srodze karzą za posiadanie czystych samochodów, wprowadziła usługę polegającą na kompleksowej dezynfekcji pojazdów. Do wody oprócz środków piorących dodawany jest „Peroksal”, specyfik do septyzacji biologicznej, zabijający wszystkie mikroby na karoseriach aut. Korzystanie z myjni celem ochrony zdrowia jest w pełni legalne i nie może być sankcjonowane – utrzymuje właściciel obiektu.

■ Patrol policjantów kieleckiego oddziału prewencji z żołnierzami obrony terytorialnej uratował gołębia. Ranne zwierzę znajdowało się na placu targowym między straganami. Mundurowi, nie zważając na możliwość zarażenia się ptasią grypą, zabrali je do gabinetu, gdzie weterynarz udzielił fachowej pomocy. Szczęśliwie też się złożyło, że jeden z żołnierzy był hodowcą gołębi i zadeklarował opiekę nad ptakiem. Bycie policjantem i żołnierzem to przekraczanie granic samego siebie. Katalizatorem takiego heroizmu w Kielcach stać się może nawet zwykły gołąb.

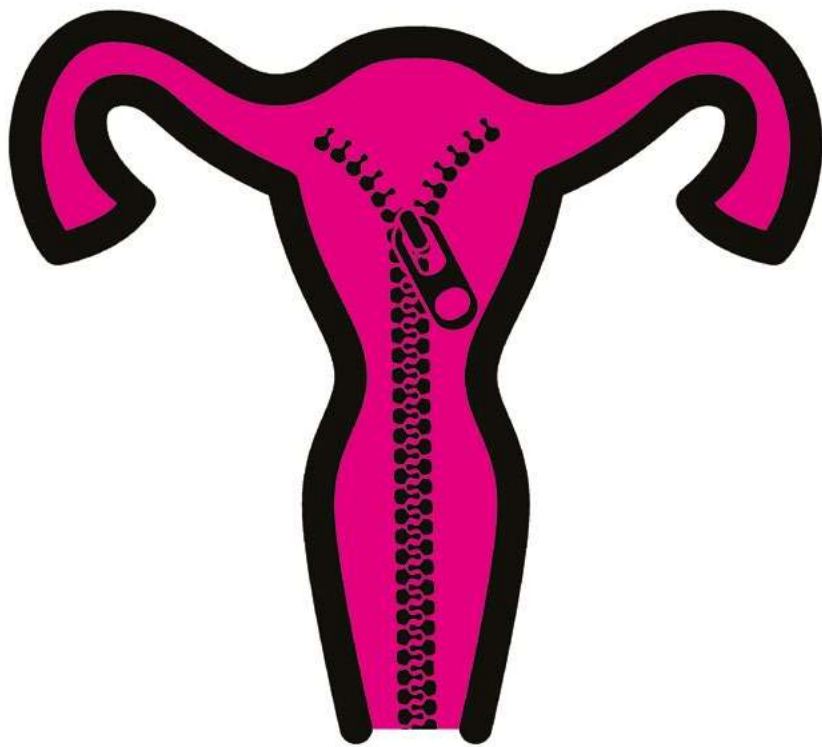
■ Obywatel Sejn za pomocą miotacza laserowego kupionego w sklepie z zabawkami zaatakował polski śmigłowiec wojskowy. Załoga została oślepią. Straciła chwilowo panowanie nad maszyną, zamiast odpowiedzieć ogniem. Znalazienie wroga powierzono policji, która okazała się zdumiewająco kompetentna. Wnikliwie zlustrowała wszystkie pokoje małoletnich w wytypowanym obszarze w poszukiwaniu sprzętu mogącego osłabić moce obronnej Rzeczypospolitej Polskiej. Okazało



Rys.: TOMASZ WATER

Opróżnianie macic

„NIE” rozmawia z NATALIA BRONIARCZYK,
z inicjatywy Aborcja bez Granic.



ilustr. WŁODEK KIERUS

– Czy w ciągu trwającej pandemii koronawirusa istnieje w ogóle problem aborcji? Macie zgłoszenia dziewczyn lub kobiet, które potrzebują usunąć ciążę?

– Zdecydowanie tak, mamy nawet 3 razy więcej pracy niż normalnie. Tylko w marcu odebrałyśmy 424 sygnały, a mówimy tylko o jednej organizacji. Zaraz po zamknięciu granic odbierałyśmy ok. 40 telefonów dziennie. Plus maile, wpisy na Messengerze...

– **Konkretna liczba.**

– Tak. Telefony w organizacji odbierają tylko dwie osoby. Kobiety szukają kontaktu. Od momentu wybuchu epidemii obserwujemy znaczący wzrost zadawanych pytań i telefonów. Działamy. Po zamknięciu granic udało nam się wysłać za granicę kilkanaście osób, ale było to trudne.

– **Gdzie i jak organizowałyście wyjazdy?**

– Głównie do Anglii i Holandii, bo chodziło o przeprowadzenie aborcji w 20–21. tygodniu ciąży.

– **Jakie napotykałyście trudności?**

– Nie latają samoloty, musiałyśmy więc załatwiać auta. Przez to podróż się wydłużała, a czas jest dość istotny.

– **Nie było żadnych problemów przy wyjeździe z kraju?**

– Żadnych. Osoba chcąc zrobić zabieg jechała autem do Berlina, tam zostawiała samochód i łapała samolot do Londynu albo do Amsterdamu. Miała zabieg i wracała do kraju. Po przekroczeniu granicy z Polską czekała ją przepisowa 14-dniowa kwarantanna. Pojawiał się niestety problem. Wiele osób nie chce mówić partnerom czy rodzinie o ciąży i planowanej aborcji, dlatego muszą wymyślać powody, dla których w tych trudnych czasach musiały wyjechać za granicę na kilka dni wynajętym autem.

– **Doradzacie im, jak wybrnąć z tej sytuacji?**

– Staramy się je przekonać do aborcji farmakologicznej albo mówimy, żeby jednak poprosiły o wsparcie

męża czy partnera. Udało nam się w ten sposób kilka osób wesprzeć.

– **Czy są w ogóle takie dziewczyny, które od zażycia leków na miejscu wolą wyjechać w tym trudnym czasie? Co nimi kieruje?**

– Na wyjazd zdecydowane są te kobiety, które mają wykryte poważne wady płodu: w marcu miałyśmy 4 takie osoby.

– **One powinny mieć legalną aborcję tutaj!**

– Ale nie mają.

– **Dlaczego?**

– Większość nie chce już przechodzić kolejnych upokorzeń w polskim

szpitalu i kopać się z koniem. Nikt tych kobiet w Polsce nie traktuje poważnie. Diagnostyka jest przeciągana, wmawia się im, że nastąpi cudowne ozdrowienie płodu albo że za tydzień będzie w szpitalu lepsza maszyna, która zrobi dokładniejsze badanie. Teraz dochodzi jeszcze problem z epidemią, co w ogóle przekreśla szanse na zabieg. One najczęściej chcą jak najszybciej mieć to z głowy, skończyć ciążę. Dlatego decydują się wyjechać.

– **Jaka jest w takich przypadkach wasza rola?**

– Umawiamy im zabieg, współfinansujemy go. Organizujemy wyjazd. Na miejscu odbiera je osoba, która z nami współpracuje, pomaga w tłu-

maczeniu rozmów, towarzyszy w klinice, załatwia nocleg.

– **Ale raczej przekonujecie dziewczyny do aborcji farmakologicznej. Czy taką opcję również zapewniacie?**

– Tak. Pomagamy zamawiać bezpieczne leki i wspieramy dziewczyny w trakcie ich zażywania, a gdy je już zażyją, towarzyszymy im wirtualnie, wspierając przez telefon albo esemesowo. Najgorsze jest to, że w czasie kryzysu każda opcja przerwania ciąży obciążona jest jakimś dodatkowym problemem. Np. polscy lekarze pracujący i przyjmujący pacjentki w Niemczech bardzo podnoszą ceny: jeden podniósł cenę zabiegu o 100 proc. Mamy też dziewczyny, które zostały oszukane przez handlarzy.

– **Jak to „oszukane przez handlarzy”?**

– W internecie są strony, które oferują zestawy leków do aborcji. Dziewczyna decyduje się skorzystać z takiej opcji, bo zależy jej na czasie. Handlarze obiecują, że leki dojdą kurierem następnego dnia. No i dramat, bo czasem dostaje sam Misoprostol, czasem za małe dawki, a czasem nie przychodzi zupełnie nic. Pandemia to raj dla oszustów. Żeby przerwać ciążę farmakologicznie, stosuje się 2 leki – Misoprostol i Mifepriston. Mifepriston blokuje progesteron, a Misoprostol powoduje skurcze macicy. Aborcja samym Misoprostolem jest możliwa, ale mniej skuteczna niż w sytuacji, w której podaje się zestaw tych dwóch leków. Żeby przerwać ciążę samym Misoprostolem, trzeba mieć minimum 12 tabletek. Handlarze wysyłają 10 tabletek plus jedną udającą Mifepriston, np. Apap czy Paracetamol; wysyłają za

mało tabletek, żeby zadziałały. I biorą za to 1000 zł.

– **Jak rozpoznać, że przysły trefne tabletki?**

– Mifepriston jest zazwyczaj okrągły, biały albo lekko beżowy. Nigdy i nigdzie nie da się go kupić w większej ilości niż jedna sztuka. Tabletki pakowane są pojedynczo w jeden blister. Jeśli lek jest wycięty z większego blistra, żółty czy podłużny, to wiemy, że to tabletki od bólu głowy, a nie „mife”.

– **Może trzeba jakoś piętnować tych ludzi.**

– To problem, bo żeby to zrobić, dziewczyna musiałaby się przyznać, że jest w ciąży, którą chce przerwać. Handlarze mają ich dane. A sytuacje kobiet są naprawdę różne. Miałymy np. taką, że handlarz męczyła dziewczynę w ciąży SMS-ami, ubliżała jej tylko dlatego, że ta dziewczyna chciała odzyskać pieniądze.

– **To jakie jest najlepsze rozwiązanie z aborcją w trakcie epidemii?**

– Rozwiązaniem jest kupowanie leków z autoryzowanych serwisów. Po pierwsze, leki są prawdziwe, po drugie, zawsze są tańsze, po trzecie, dane osobowe dziewczyn są bezpieczne, a do tego dostaje się wsparcie.

– **Co to znaczy „autoryzowane serwisy”?**

– Mam na myśli organizację pozarządową, która wysyła leki, np. Women Help Women.

– **Jeżeli kwarantanna będzie nadal obowiązywała, telefony czy wiadomości z prośbą o pomoc będą narażać?**

– Myślę, że tak. Pojawi się fala tych osób, którym nie udało się dostać tabletki „dzień po” albo tych, którym tabletki nie zadziałały. Mnóstwo osób doświadcza teraz ogromnego pogorszenia sytuacji ekonomicznej, chciana ciąża staje się większym powodem do lęków i obaw niż dawniej.

Rozmawiała
ROZALIA SZUM

REBUS 2



się, że zamachu dokonał 32-letni ojciec 6-latk. Z naszymi mocami obronnymi rzeczywiście nie jest dobrze, skoro skuteczny zamachu na ich potencjał dokonać mogą nawet dzieci.

■ Na wniosek Najwyższej Izby Kontroli prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie zakupu przez policję systemu LRAD sklasyfikowanego jako broń niezabijająca. Zainstalowane na półciężarówkach głośniki dużej mocy, umożliwiają emitowanie dźwięku wysokiej częstotliwości, wywołującego oszołomienie, upośledzenie słuchu oraz przewlekły ból głowy. System stosowany jest na świecie przez aparat przynusu przeciw zagrożeniom praworządności ze strony nielegalnych zgromadzeń. W Polsce użycie takich urządzeń jest zakazane, wydatkowanie na nie publicznych środków było więc przestępstwem – upiera się NIK. Pożyjemy, zobaczymy, czy aby na pewno te bezprawne obecnie urządzenia czasami nie przydadzą się w celu zabezpieczenia dezintegracji państwa.

■ 22-latek z Czechowic-Dziedzic z rażącym lekceważeniem potraktował pra-

wo stanu epidemii, ostentacyjnie paląc papierosa przed miejscowym komisarzatem policji. Wzbudziło to słuszny gniew funkcjonariuszy, którzy nałożyli na palacza 5 tys. zł grzywny oraz skierowali wniosek o ukaranie go karą administracyjną w wysokości 30 tys. zł do Inspektoratu Sanitarnego. Jeżeli to spowoduje, że facet rzuci palenie i nie

umrze na raka płuc, srogość policji wydaje się uzasadniona.

■ Płonie 30 ha skażonego radiologicznie lasu wokół Czarnobyla na Ukrainie, gdzie w kwietniu 1986 r. doszło do eksplozji w reaktorze jądrowym miejscowej siłowni nuklearnej. Z obecnego pożaru wydobywa się chmura radioaktywnego dymu o wysokości 2 km. Skażone popioły rozwiewane są zgodnie z kierunkiem wiatru. Kierują się nad Polskę, o czym teraz informujemy, żeby potem nie było, że nic nie wiedzieliście.

■ Wirus zaatakował telefony w Urzędzie Skarbowym w Sosnowcu. Problemy z elektronicznym systemem ewidencji listów poleconych ma również Poczta Polska. „W związku z sytuacją związaną z rozprzestrzenianiem się koronawirusa (COVID-19) nasze linie telefoniczne są tymczasowo zamknięte” –

poinformował jeden z największych systemów płatności internetowych na świecie Pay-Pal. Nie działa też poczta elektroniczna tego amerykańskiego operatora. Możliwość zarażenia się wirusem od własnego telefonu lub komputera nie jest, jak widać, aż tak bardzo abstrakcyjna.

■ Rada wrocławskiego osiedla Maślice poinformowała żaby, które aby sobie pochożyć w sadzawce w Parku Świątlików, muszą pokonać ruchliwą ulicę Rydyńską. W tym roku radzie mają sobie same. Doroczna akcja wolontariuszy przenoszenia żab przez ulicę ze zrozumiałych względów została odwołana. Żaby muszą mieć świadomość, że chcąc sobie dogodzić, robią to na własną odpowiedzialność, ryzykując śmiercią pod kołami pojazdów. Komunikat adresowany jest także do traszek grzebieniastych i zwyczajnych.

■ Nurkowie z 12. Dywizjonu Tralowców zneutralizują kilkadziesiąt bomb lotniczych z II wojny światowej, wydobytych z dna Odry zachodniej. Ta niewybuchowa tandeta zrzucana została tutaj

przez Amerykanów i Brytyjczyków, którzy nadlatywali nad Szczecin w 1944 r., aby niszczyć miejscowe niemieckie zakłady przemysłowe. To im akurat nie wyszło, bo naloty przede wszystkim zniszczyły 60 proc. starego miasta. Jak widać, dostało się również rzece. Europa Wschodnia zawsze traktowana była przez Anglosasów jak miejsce alokacji badziewia i to się raczej nie zmieniło.

■ Mieszkańcy niemieckiego miasta Hamm, rzec można hammianie, podarowali mieszkańcom Kalisza figurę słonia o ponadnaturalnych rozmiarach, biorąc pod uwagę znane z doświadczenia rozmiary żywych słoni. Słoń zdaniem Niemców ma symbolizować dobre relacje Kalisza z niemieckim Hammem i zająć poczesne miejsce na trawniku ronda Unii Europejskiej. Jakoś tak nam się wydaje, że niejaki Homer opisywał podobną sytuację. Chodziło tam o drewnianego konia czy jakoś tak...

R.J.

Wieści pochodzą z mediów regionalnych, co powodować może zniekształcenia poznawcze, prowadzące do oczywistych fałszów. Odznaczamy się od skutków tych błędnych percepcji jako nie przez nas zwinionych.



1. Demokratyczny gubernator stanu Wirginia Ralph Northam podpisał przyjętą w styczniu przez Kongres ustawę o „ochronie zdrowia reprodukcyjnego”, znosząc przepisy utrudniające dostęp do aborcji: wy-móg badania USG płodu („Słyszysz, to bicie serca twojego dziecka”), a także absurdalne wymogi dla klinik aborcyjnych. „Jesteśmy głęboko zasmu-ceni i rozczarowani podpisaniem tej ustawy. To, że nastąpiło to w Wielki Piątek, jedno z najdonioślejszych dla chrześcijan świąt, jest szczególną obrazą dla wszystkich wyznających Ewangelię Życia” – napisali w oświad-czeniu biskupi Michael Burbidge i Barry Knestout. Doniosłość i powagę dnia upamiętniającego śmierć Chrystusa na krzyżu docenia także prezydent Trump. „Szczęśliwego Wielkiego Piątku dla wszystkich!” – napisał prezy-dent USA na Twitterze.

2. Abp Óscar Urbina, ordynariusz diecezji Villavicencio w Kolumbii, za-wiesił piętnastu księży ze swojej die-czej podejrzanych – jak donosi Radio Caracol – o stworzenie „pedofilskiej sieci”. To 15 procent katolickich ka-płanów tej diecezji. Rok temu, gdy kolumbijski episkopat wreszcie odno-tował problem, ordynariusz Bogoty kardynał Ruben Salazar ogłosił, że nie jest to problem nadmiernie duży. „Zna-jąc biskupów w tym kraju, tak jak ich znam, mogę zapewnić, że ukrywanie faktów nie było w żadnym momencie naszym zamiarem” – przekonywał kardynał w rozmowie z dziennikiem „El Tiempo”. Zwyczajem kolumbij-skich biskupów było nie tylko przeno-szenie pedofilów z parafii do parafii, ale także wysyłanie ich za granicę, to-ż zawieszeni obecnie księży oskarża-ni są o dymanie dzieci nie tylko w Ko-lumbii, ale też we Włoszech i w USA.

3. Po tym jak australijski Sąd Naj-wyższy uniewinnił i wypuścił z wię-zienia kardynała Pella – najwyższego stopniem katolickiego duchownego skazanego za pedofilię – katedra w Melbourne została, jak ujął to ka-tolicki serwis informacyjny CNA, „zniszczona przez wandal”... „Wandale” wymalowali na głównych wrotach katedry diabelską główkę przyzdo-bioną prostokątnymi okularami, jakie zwykł nosić kardynał, oraz adresowa-ne do niego życzenia „zgnicia w pie-kle”. Inne drzwi zostały opatrzone napisami: „Nie ma sprawiedliwości”, „Gwałticiel pedofil” i „Prawo chroni moźnych”. Arcybiskup Melbourne Peter Comensoli wyznał mediom, że incydenty te wprawdzie go martwią, ale „nie są całkiem zaskakujące”.

4. Shawn Michael Israel, 21-letni mieszkaniec Fort Smith w stanie Arkansas, został zatrzymany na go-rącym uczynku, gdy rozbił na posągi w lokalnej buddyjskiej świątyni Wat Lao Santitham. Zanim nadjechała po-licja, żarliwy ów chrześcijanin zdążył unicestwić trzech Buddów. Podczas aresztowania miał w jednej ręce Bi-blię, a w drugiej potężny młot. Jak

wyjaśnił funkcjonariuszom, poprzed-niego dnia usiłował rozwalić Buddę mniejszym młotkiem, ale wyszczerbił się na głowie posągu. Straty spowo-dowane przez Izraela wyceniono na 10 tys. dolarów, co oznacza oskarże-nie go o przestępstwo klasy C. Zapy-tany, czy rozumie zarzuty, Izrael odparł, że ni cholery. Albowiem – jak wielo-krotnie poinformował policjantów – niszcząc „fałszywe bóstwo”, zrobił to, co nakazuje mu Dekalog, czyli działał bezpośrednio na polecenie Boga.

5. Naasón Joaquín García, lider mek-sykańskich zielonoświątkowców, zo-stał w zeszłym roku oskarżony w USA o 26 przestępstw – od handlu ludźmi po gwałt na nieletnich. Sąd odmówił mu wyjścia za kaucją. W tym tygo-dniu sąd apelacyjny oddalił wszyst-kie zarzuty, bo okazało się, że García nie rzekł się prawa do przesłuchania wstępnego w sprawie trzech dodatko-wych zarzutów dotyczących produkcji dziecięcej pornografii i przesłuchanie się nie odbyło, co stanowi naruszenie praw oskarżonego. Być może jednak García nie uniknie odpowiedzialności, bo w lutym został oskarżony przez ko-bietę, która twierdziła, iż chędożył ją, do spółki z jej własnym ojcem, przez 18 lat, zaczynając, gdy miała lat 12. Tłumaczył jej, że akt chędożenia jest przejawem bożego błogosławień-stwa, na co znalazł odpowiednie cy-taty w Biblii.

6. „Co za dzień! 21 dusz przyszło do Pana!!! Mieliśmy wiele uzdrowień, a obecność Jezusa była namacalna!” – napisał na Facebooku uliczny kazno-dzieja z Calgary, chwając się imprezę, którą zorganizował dla bezdomnych zwabionych obietnicą darmowego posiłku. „Mamy dla was dziś potężne burgery, szynkę i inne rzeczy z woło-winy i oczywiście ciipsy i słodycze. Bóg jest dobry” – zachęca na opubi-kowanym na YouTube filmiku „pastor Kościoła Ulicznego Artur Pawłowski”. Pawłowski, urodzony w 1973 r. w Ko-zuchowie, jest dobrze znany kanadyj-skiej policji z rozlicznych dochodzeń w związku z mową nienawiści, jaką regularnie okrasza swoje uliczne ka-zania. Za ostatni akt miłosierdzia zo-stał ukarany mandatem w wysokości 1200 dolarów, albowiem kanadyjskie przepisy koronawirusowe ogranicza-ją zgromadzenia do piętnastu osób.

7. Jedną z przyczyn rozwoju epidemii w Indiach jest wyniosłe lekcewaze-nie, jakie okazała antywirusowym re-gulacjom fundamentalistyczna islama sekta Tablighi Jamaat. Zgodnie z informacjami Ministerstwa Zdrowia Indii, więcej niż 30 proc. przypadków zakażenia koronawirusem w tym kraju wiąże się ze zgromadzeniami modlitewnymi organizowanymi przez Tablighi Jamaat w siedzibie orga-nizacji w Delhi. Mimo wprowadzenia narodowej kwarantanny, ponad 1300 osób pozostało na miejscu, słuchając słów lidera sekty Maulany Saad Kandhalwiego, który przekony-wał, że wirus jest karą bożą i praw-dziwie wierni nie mają się czego oba-wiać. Dziś w całych Indiach meczety są niszczone, a muzułmanie wygania-ni z domów i bici na ulicach, głównie przez rozgniewanych sikhów. Nie ma to jak żarliwa wiara w godzinie próby.

Diabeł zre salceson

Zbigniew Ziobro karmi egzorcystę.

Ks. Michał Olszewski jest egzorcystą, a także rzecznikiem Zespołu Konferencji Episkopatu do spraw Nowej Ewangeliza-cji oraz dyrektorem grupy Profeto, a także prezesem zarządu Fundacji Profeto.

Obwiązana stułą

Lato zamieniało się w jesień i po za-chodzie słońca trzeba było założyć blu-zę. Pachniało jabłkami. Choć dochodzi-ła dziewiąta, nikt nie spieszył się opu-szczać kościoła. Adoracja przeciągała się, a gdy wreszcie ludzie zaczęli się rozcho-dzić, dwie kobiety poprosiły ks. Micha-ła Olszewskiego o dodatkową modlitwę indywidualną. Był gościem parafii, na co dzień pracował jako egzorcysta die-czej kieleckiej.



ILUST. KRZYSZTOF OLEJNIK

Dziewczyna powiedziała, że ma 17 lat, a od czterech jest poddawana egzorcyz-mom. Nieskutecznie. Ostatnio jej stan się pogorszył, gdyż nie mogła dotrzeć do fachowca. Błaga o wybawienie. Matka tylko składała ręce w niemej prośbie.

Z początku ks. Olszewski nie wiedział, co począć. „Diecezja nie była moja, stąd nie mogłem użyć powierzonej mi wła-dzy egzorcyzmowania... Modląc się, powiedziałem: »Matko Najświętsza, musimy zawołać do pomocy probosz-cza, gdyż On tu jest ojcem dla dzieci w swojej parafii«. Na to demony zaczęły krzyczeć: »Nie! Tylko Go nie wołaj! Daj nam spokój, zostaw nas!«”.

Ks. Olszewski nie posłuchał diabła. Proboszcz też nie: „Pan podpowiadał nam, co mamy robić i jak się modlić... W pewnym momencie odczułem w sercu, że muszę prosić Matkę Bożą, aby zmusiła demony do wyjawienia ich liczby...”.

„Jest nas dwóch” – padło po krótkiej walce dobra i zła.

Bóg dał poznać Olszewskiemu, że to kłamstwo. Konkretnie: pojawiło się

takie mniejsze światło, informujące, że duchów jest 6 i że nie są to Szatani, ale duchy świata oraz pomniejsze demony na usługach Szatanów.

Obmyli głowę i twarz dziewczyny wodą święconą. Duchy wyły z bólu.

Jezus dał światło, że jeden duch za-mieszkuje w skroniach. To duch pożą-dliwości. Olszewski chciał je natrzeć olejem egzorcyzmowanych, ale dziew-czyna wytrąciła naczynie. Modlili się. Wygrali. Duch, opuszczając ciało, w bólach i mękach wyrecytował całe „Zdro-waś Mario”.

Wtedy Bóg dał światło w serce. Ol-szewski nie miał wątpliwości: tam sie-dział przywódca bandy. Po nałożeniu soli na usta dziewczyny zły przedstawił się: „Beliar!”. Egzorcysta poprosił o po-

moc Matkę Boską. Bestia opuściła ciało egzorcyzmowanej, odmawiając w męce zdrowaśkę.

Podobnie było z Zewilem, który usi-łował wystraszyć księży, przedstawiając się jako Lucyfer.

Czas mijał, księży zaczęli słabnąć. Przytulili więc dziewczynę, oczeku-jąc, że duchy nie będą w stanie znieść ich dotyku. Wtedy Pan dał znać, gdzie ukrywa się Libal: „W oczach!”.

Stuła i modlitwa skłoniły złego do odklepania zdrowaśki i opuszczenia sie-dliska.

Kiryh siedział w szyi. Obwiązali ją stułą. Po serii modlitw zły zaczął rzu-cać dziewczyną, potem z trudem wyre-cytował „Zdrowaś Mario” i też poszedł precz. Dochodziła północ.

Wypędzeni salcesonem

Najbardziej rozsławiło ks. Olszewskie-go wygonienie Szatana z vegetarianki. Panna była nierozważna, bo narażała duszę, obcując z Hare Kriszna, Amnesty International, Greenpeace.

„Nie nakarmisz jej mięsem” – szy-dziły demony, gdy się nad nią modlił.

W nowicjacie, w którym Olszewski pracuje, trzymają świnki. Akurat ubili jedną, wszędzie pachniało czosnkiem.

„Przynieś, poczęstujemy te duszycz-ki” – nakazał pomocnikowi.

„Bądź człowiekiem, nie idź po kietbasę...” – zawyło zło.

„Salceson przynieś” – zdecydował egzorcysta. „To lepsze niż kietbasa...”.

Ks. Olszewski trzymał nad wegeta-rianką figurkę Matki Boskiej z Guada-lupe. „Pod rozkazami Matki najświęt-szej macie jeść ten salceson!” – naka-zał. Duchy zaczęły przełykać. Krztusić się. W końcu rzekły „Nie wytrzymamy tego” i wyszły.

To przeżycie opisał ks. Olszewski w książce „Być jak Hiob”.

Na tropach ojca Tadeusza

Fundusz Sprawiedliwości rozpiął kolejny konkurs na pomoc ofiarom przestępstw. Konkretnie: stworzenie specjalistycznego centrum wsparcia dla tych, którzy najmocniej dostali wpi-er-dol od życia. W tym podejściu można było przytulić 50 mln zł.

Na złożenie oferty było mało czasu, Fundacja Profeto złożyła swoją przed innymi.

Fundacja Profeto – Sercaniński Sekreta-riat na Rzecz Nowej Ewangelizacji istnieje od sześciu lat, fundatorem jest Prowin-cja Polska Księży Sercanów. W zarządzie trzech księży, na czele ks. Olszewski.

Można odnieść wrażenie, że Profeto czerpie natchnienie z dzieł tatki Ry-dzka. Ma stację radiową, platformę do rekolekcji online, specjalizuje się w organizowaniu szkoleń i warsztatów. Prowadzi też sklep. Oprócz dzieł ks. Ol-szewskiego można kupić kawę z sercem (95 zł/kg), a także skarpety. Do wyboru „Gorące Stopy” (para 20 zł) albo „Gołąb Pokoju” (25 zł). Bawełna 74 proc., poli-amid 23 proc., elastan 3 proc.

Na jaką kwotę będzie opiewać umo-wa między Fundusem Sprawiedliwości a Profeto? Tego nie wiadomo. Dzięki zmianom wprowadzonym do regulaminu przez Zbigniewa Ziobrę 25 proc. można od razu połknąć jako wydatki adminis-tracyjne, bez konieczności rozliczania ich z Ministerstwem Sprawiedliwości.

Reasumując: Profeto ma zero wyma-ganego przez resort sprawiedliwości do-świadczenia (zakres konkursu: „Wspar-cie i rozwój instytucjonalny systemu pomocy osobom pokrzywdzonym prze-stępstwem i świadkom poprzez utwo-rzenie Sieci Pomocy Osobom Pokrzyw-dzonym – typ placówki – specjalistycz-ne centra wsparcia”). 0 infrastruktury. Zero kadry. I całą górę szmalu.

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl

Pisaliśmy m.in:

– „Malwersacja Ziobry”, „NIE” nr 14/2018;
– „Jak Ziobro robi dobro”, nr 7/2019.

Z CZARNEJ DUPY się wyrwało

■ Zmartwychwstanie to wydarzenie centralne w dziejach ludzkości. Chry-stus to jedyny, który wrócił z cmenta-rza. Pokonał śmierć. Muszą to przyznać nawet zwolennicy budowania centrów ekumenizmu, zanurzania się w plura-lizmie czy szukania wzajemnej religijnej adoracji i szacunku. Niech jakakolwiek inna religia odpowie: czy ma **antido-tum na śmierć**? Żadna go nie ma. (...) Wielcy tego świata leżą martwi. **Lenin leży martwy**. Fidel Castro leży martwy. Nawet Albert Einstein leży martwy. Na-

tomiast **Chrystus żyje**. Wrócił z cmen-tarza, pokazał rany chwałebne. Z tego wzięło się chrześcijaństwo. Nasza religia to nie jest religia formuł moralnych czy religia jakiejś specyficznej duchowości. Jest wydarzeniem.
ks. prof. Robert Skrzypczak, PCh24.pl, 11 kwietnia

■ **Europa gardząca chrześcijań-stwem** skazuje siebie na zagładę i stwarza niebezpieczeństwo upadku cywilizacji tacińskiej. Dyrigenci Unii Europejskiej uważają, że Bóg jest im niepotrzebny do stworzenia jednego superpaństwa na naszym kontynen-cie. (...) Lansowane ideologie i utopie roztzaskują się w obliczu obecnej pan-demii, koronawirusa COVID-19. Upada mit o wszechpotęgę nauki i techniki. Nasz Stary Kontynent okazuje się bez-silny nie tylko wobec fali migracji, która pogłębia **proces islamizacji** tej części

świata, ale także wobec zagrożenia jakie stworzyła **pandemia koronawi-rusa**.

bp Ignacy Dec, homilia, 12 kwietnia

■ Wielki **placz** skargalny wpisuje się także w placz tych, którzy żegnają swo-ich najbliższych – **ofiary pandemii**, w placz wielu ludzi, ponieważ nie mogą wziąć udziału w liturgii Triduum Paschal-nego, nie mogą przystąpić do sakramen-tu pokuty i pojednania, nie mogą brać **udziału w niedzielnej Eucharystii**.
abp Marek Jędraszewski, homilia, 10 kwietnia

■ Mszy świętej zakazano zaraz po **wybuchu epidemii**. To była pierw-sza rzecz, jaką zrobiono w Europie: **za-mknięto kościoły**. Wyglądało to na ironię. (...) My w Polsce zostaliśmy przy tym minimum odprawiania Mszy świętej, ale i u nas podnosiły się głosy, że trze-

ba im, chrześcijanom, zakazać, bo oni są dla wszystkich zagrożeniem. Miałem takie wrażenie, że tak jak w starożytnym Rzy-mie: kiedy pojawiała się epidemia albo jakiś inny kataklizm, to zrucano winę na chrześcijan. Dzisiaj też w pierwszym rzę-dzie poszło **uderzenie w Eucharystię**.
dalej Skrzypczak

■ Gdy Mateusz **Morawiecki** zostawał szefem polskiego rządu, deklarował, że chce chrystianizować Europę. A do historii przejdzie jako ten, który **zabronił Polakom pójść do kościoła** w Wielka-noc. (...) Środowiska katolickie słusznie utyskiwały na niesprawiedliwość, jaką było dopuszczenie do funkcjonowania pełnych hipermarketów – w tym budow-lanych – podczas gdy do kościoła mogło wejść zaledwie pięć osób. (...) Ale rząd zareagował – wprowadził kolejne ogra-niczenia dla marketów (budowlane za-

mknięte na weekend, a do spożywczych i innych wejść można według parytetu zależnego od liczby kas). W kościołach nie ma kas, jest tylko pusta w ostatnich tygodniach taca, więc do supermarketu wciąż może wejść znacznie więcej osób (tam, gdzie jest 25 kas, może wejść na-raz 75 osób) niż do kościołów.
Krystian Kratiuk, PCh24.pl, 10 kwietnia

■ „**Kościół domowy**” dla wielu bisku-pów i księży stało się poręcznym pretek-stem (*alibi*), by nie zwiększać liczby Mszy Świętych i goriwie stosować się do re-strykcji sanitarnych nałożonych przez rząd.
Grzegorz Kucharczyk, PCh24.pl, 13 kwietnia

■ Oto dziś wszystko, co materialne i do-czesne, na czele ze zdrowiem ubóstwio-nym ponad miarę, ważniejsze jest niż sam Zbawiciel. W czas męki naszego Mistrza i Pana **wypędzono nas** z miejsc, w któ-rych słuchaliśmy Go, oddawaliśmy Jemu

Wiara i wirus –
dwa rzeczowniki
na „w”.

Takiego ruchu w branży jeszcze nie było. Po wybuchu epidemii Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji zarejestrowało nowe Kościoły. Próbowaliśmy wcześniej, ale dopiero od kilku tygodni słowo boże głośzą legalnie.

Reformowany Kościół Katolicki wpisał kilka tygodni temu w Poznaniu. Wzbudził wściekłość konkurentów, bo uznaje małżeństwa jedнопłciowe. Wprawdzie błogosławi je pod warunkiem że partnerzy należą do tego samego Reformowanego Kościoła Katolickiego, ale możliwy jest ślub. I wesele, gdy zaraza minie.

Lesbijki i geje ciągną jak do miodu, choć Kościół na razie nie ma umowy z Rzeczypospolitą Polską i wystawiony przez niego akt małżeństwa to dla władz państwowych kawałek papieru.

Kościół uważa się za konserwatywny, bo przyjął wiarę Kościoła pierwszego tysiąclecia. Nie uznaje prymatu papieża, Franciszek może mu nagwizdać.

Kościół Chryścjan Pełnej Ewangelii Obóz Boży narodził się w Nasielsku. Wykształcenie pastora Artura Cerońskiego nie zwala z nóg (Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Nasielsku), ale zamiary owszem. „Duch Św. mieszka we mnie – więc jestem jak Chrystus na tej ziemi... JEZUS ŻYJE. ON MNIE URATOWAŁ! DZIS WYCIAGA RĘKĘ DO CIEBIE... TEN KRAJ POTRZEBUJE ŻYWEGO BOGA”.

Pastor jako nastolatek zabił człowieka. Na 3 lata trafił do paki. Wolność to były narkotyki, harace, balangi, prostytutki. Gdy chciał pogadać, dzwonił na party line. W noc potrafił wydać 11 tys. zł. Ten rozdział też skończył w pace. Wolność to kradzieże samochodów. I paka.

Jeden z więźniów dał mu Biblię. Używał jej jak podkładki pod poduszkę. Aż któregoś dnia przeczytał: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał...”.

Historia nawróconego grzesznika znana jest z TVP 1. Zaglaskano by gościa na śmierć, ale Agata Cerońska, czcigodna małżonka pastora, podczas nabożeństwa kopnęła Biblię. „Tyle warta jest wiedza nieużyteczna. Tyle warta jest wiedza, która nie jest używana” – oznajmiła. Podniosła i podarła księgę.

Chodzi o to, że można znać Biblię i nie doświadczać Boga. Tak było z Darkiem, który zadzwonił do Nasielska 7 kwietnia 2010 r. kilka minut po północy. Siedział w narkotykach, uważał siebie za winnego śmierci dwóch osób. W tym czasie był homoseksualistą. Pastor: „Powiedziałem mu, żeby zaprzestał myślenia i mówienia o tym, co wie z Biblii i żeby otworzył serce na Ojca. Zaczęliśmy się razem modlić i w tym momencie zaczął szlochać...”.

Recepta na zło jest prosta. „Trzeba schronić się w wiarę w Jezusa, który zmartwychwstał. Wtedy z automatu zostaniesz wyrwany ze śmierci i przeniesiony do życia. Narodzisz się na nowo z jego ducha i będziesz uratowany”.

Ceroński buduje relacje z Panem od kilku lat, ale zarejestrował Kościół kilka tygodni temu. Zamierza wprowadzić miliony ludzi w intymną relację z Jezusem Chrystusem. A także wykształcić tysiące na suwerenne jednostki bojowe Jezusa Chrystusa.

Jego celem jest „bużenie (korekta – nie poprawiać!) demonicznych warowni religii i humanizmu, które powstały w umysłach chrześcijan”.



Ilustr. KRZYSZTOF OLEJNIK

Kościół do niechodzenia

Kościół katolicki koncentruje się na zmianie didaskaliów. Słyszeliście o św. Koronie? Właśnie... Zmarła w 177 r. w Damaszku, w Antiochii albo w Aleksandrii jako wdowa w wieku 17 lat, ale w tej sprawie nie musimy jej naśladować. Trudno nie zauważyć, że św. Korona, podobnie jako koronawirus, już za żywota przekraczała granice.

Zastanawia Was, dlaczego Austria tak zgrabnie przeszła przez epidemię i pozwoliła Wiedeńczykom chodzić do fryzjera? Dzięki św. Koronie! W 1504 r. w wydrążonym pniu lipy w miejscowości Corona am Wechsel znaleziono figurkę świętej. Wybudowano kaplicę. Monety bite przez tamtejszą mennicę w latach 1892–1924 zwano koronami. A w Wiedniu do dziś działa apteka św. Korony...

Nie rozumiecie, dlaczego PiS prze do wyborów prezydenckich w maju 2020 r.? Bo 14 maja przypada święto św. Korony!

Do tej pory za najważniejszą specjalistkę od pomoru robiła św. Rozalia. Cudowną moc ujawniła 500 lat po śmierci, w 1624 r., podczas zarazy w Palermo. Ostatnio Włoszka zwalczyła zarazę w kofcówce XIX w. w Polsce, w Kieźlinach. Słabe jest to, że w stronę Bergamo nie kiwnęła palcem.

Kościół Prawosławny. Góra Grabarka sprawdziła się już w antypandemicznej roli. Podczas epidemii cholery chłopina z Siemiatycz miał objawienie, w którym dowiedział się, że ratunkiem jest zanieśnienie krzyża na Grabarkę. Ci, którzy poszli z nim i napili się wody z cudownego źródła, ocaleli. Grabarka została sercem prawosławia, co widać gołym okiem. Na jednym wzgórzu dwie cerkwie, monaster żeński, 2 Domy Pielgrzyma oraz las krzyży.

Z inicjatywy Bractwa Cerkiewnego postawiono na Górze Grabarce krzyż, który wybawi Polskę od koronawirusa. Przy pokropek archimandryta Ignacy przypomniał znaczenie wiary w zdrowieniu, patrz uzdrowienie przez Chrystusa sparaliżowanych w Kafarnaum. W uroczystościach uczestniczyło wiele osób. I nie utrzymywali między sobą odległości zwłaszcza podczas zakopywania, bo krzyż był wielki, a ludzie mali.

Polscy księża powołują się na komunikat Daniela, Wielce Błogosławionego Patriarchy Rumunii: „Wspólne uczestnictwo w boskiej liturgii nie jest dla nikogo zagrożeniem i nie stanowi ryzyka”.

Obawy związane z wirusem nie są wystarczającym powodem do rozluźnienia przyjętych norm przystępowania do sakramentów. Czyli przyjmujemy komunię z jednej łyżeczki, zapijamy ją z tego samego kubka i całujemy ikonę.

Picie wręcz pomaga zwalczać COVID-19. „Wszyscy powinniśmy dbać o to, aby nasze usta i gardło były wilgotne. Trzeba w związku z tym pić łyk wody przynajmniej co 15 minut. Dlaczego? Nawet gdy wirus trafi do naszej jamy ustnej, woda czy inne płyny spłuczają go do żołądka, gdzie zostanie zneutralizowany przez kwasy żołądkowe. Jeśli nie pijemy wystarczającej ilości wody, wirus może przejść do tchawicy i do płuc, gdzie jest bardzo niebezpieczny” – wyłożył ks. Włodzimierz Misiuk, kapelan szpitalny z Białegostoku.

Portal Cerkiew.pl pomaga w organizacji wypadów za miasto. „Parafia prawosławna św. Jerzego w Orzyszu oferuje do wynajęcia 2 w pełni wyposażone mieszkania 2-pokojowe. W każdym może wypoczywać do 6 osób. Jezioro wraz ze strzeżoną plażą znajduje się ok. 1 km od mieszkań. Orzysz jest małym, cichym i spokojnym miasteczkiem, w bliskiej odległości znajdują się m.in. Mikołajki, Ełk, Pisz, Giżycko. Wynajmując mieszkania można wypocząć w urokliwym miejscu, jak również wspomóc funkcjonowanie tej małej diasporalnej parafii, liczącej niespełna 30 osób”.

Kościół Starokatolicki Mariawitów. 1 kwietnia 2020 r. na Fejsie parafia Kadzidłowa, powiat łęczycki, proboszcz Mateusz Szymkiewicz obwieścił, że jest szczęśliwy! Wprawdzie w województwie łódzkim odnotowano 220 zakażeń i właśnie tego dnia zesła pierwsza nosicielka SARS-CoV-2...

Dla niezorientowanych: wyznawcy Kościoła Starokatolickiego Mariawitów mieszkają w okolicznych wioskach. W Nowej Sobótce rezyduje proboszcz. W sercu Europy, na skrzyżowaniu, przy którym zatrzymał się Napoleon w drodze na Moskwę! To jeden z powodów, dla których premier Głiński pochylił się nad mariawitami. Drugi: kilka lat temu w parafii znaleziono broń. „Dziś wiadomo, że posługiwał się nią sam marszałek Piłsudski!” – zapewnia ks. Szymkiewicz.

„Po długich, nocnych rozmowach i ustaleniach w Ministerstwie zdecydowano o przy-

znaniu funduszy na stworzenie w Nowej Sobótce Europejskiego Centrum Wielokulturowości „Dom na skrzyżowaniu” – donosi proboszcz.

Wyremontowana plebania stanie się Centrum Wielokulturowości, w odpicowanych zabudowaniach gospodarczych będą się mieścić warsztaty pracy twórczej. Wystarczy grosza na odnowienie kościółków i zrobienie na błysk domu parafialnego w Kadzidłowej. A także na pomniki siostrzynek pracujących w parafii. Bo to pionierki pracy społecznej i charytatywnej. Aha, będzie też kaska na utworzenie stadniny koni.

Wędruję od Kościoła do Kościoła. Albo dupa błąda, czyli nic, co wskazywałoby na to, że Bóg żyje, albo bełkot. Zatrzymuję się w Kościele Bożym w Chrystusie. Przyciąga tytuł kazania z Siedlec: „Zagrożenie epidemiologiczne a życie chrześcijańskie”.

„Jesteś naszym zaopatrzcicielem i nie dotyczy to tylko naszych finansów” – mężczyzna gada do pustej sali. Starannie ubrany, koszula o kolorze szarego różu harmonizuje z bukietem kwiatów. Informuje, że online jest w piętnastu domach. Zapewne nikt nie słucha go w pojedynkę, zatem wiernych jest, że ho-ho. „Nie ulegajmy strachowi, tylko wierzy. Jezus jest naszą skalą zbawienia, dlatego nie upadajmy na duchu... Dawid był dobrym człowiekiem. Był sympatyczny, za młodu rumiany. Bóg nie potrzebuje nikomu czapkować. My jako obywatele nieba...”.

Muzułmański Związek Religijny RP przynosi miłą odmianę. Tomasz Miśkiewicz, Mufti RP, grzecznie realizuje wytyczne władz państwowych. Na trudne czasy zamiast rapera, którego poleca Caritas Archidiecezji Białostockiej („Wstajesz z rana budzik wyje, już na starcie jest spóźnienie...”) tylko „Dua”: „Szukamy schronienia w doskonałych słowach Allaha od zła, które on stworzył. (...) Boże nasz, szukamy u Ciebie schronienia od choroby bielactwa, szaleństwa i trądu oraz wszelkich innych chorób”. Oszczędnienie. Może dlatego, że islam nie uznaje pośredników, mufti nie ma więc rangi księdza. Może brak klechy to powód, dla którego od kilku lat w Polsce wzrasta liczba muzułmanów?

B.D.

część i dostawaliśmy od Niego Chleb Święty Życia Wiecznego. Zamknięto nasze kościoły i popędzono nas do domów! Nasi pasterze milcząco, niektórzy ze strachem lub – co gorsze jeszcze – z aprobatą i pochwałą przyjęli **nakaz wyższych urzędników**, aby nie dać dostępu wiernym do tego, który w swoich sakramentach jest prawdziwie obecny i jest jedyną Drogą, Prawdą i Życiem.

Stawomir Skiba, PCh24.pl, 11 kwietnia

Wybacz nam, Panie, naszą **małą wiarę!** Powiedzieli nam, że tak będzie lepiej, żebyśmy nie stali pod Twoim Krzyżem, nie liczyli na Ciebie, bo ważniejsze są procedury i ludzkie zabiegi. Że będzie lepiej, jak Ci potowarzyszymy z domów przez TV lub internet. Inni do nas krzyczą, że Ty i tak nie zejdziesz z Krzyża i nam nie pomożesz. Są tacy, którzy jak wówczas, tak i dziś w ten sam sposób Ci urągają.

(...) **A co nas przeraża?** Nie siepacze arcykapłanów, nie zbrojne oddziały Płata, nie możliwość naszego ukrzyżowania z Tobą, ale... **groźba zarażenia wirusem**, groźba...

dalej Skiba

Myślę, że jest to **upomnienie**, byśmy zaczęli żyć według przykazań Bożych. Pięte przykazanie mówi: nie zabijaj, a ludzie łamią je każdego dnia, dokonując **aborcji**. To gigantyczna, krwawa ofiara składana szatanowi. Świat idzie w złą stronę, a Bóg nam kiwa palcem.

Tomasz Adamek, „Super Express”, 10 kwietnia

Liberalna wiara nikomu do niczego nie jest potrzebna. Taka religia, która jest jakąś cepelią, gdzie jedni tańczą, drudzy skaczą, trzeci idą do teatru, a kolejni do kościoła, czyli taka wiara, która nie jest na serio, nikomu nie jest potrzebna. W klasycznej perspektywie religijnej ta-

kie **epidemie** czyta się jako **karę Bożą** lub jako znak z nieba do nawrócenia. To jest przekaz, który powinien iść – Zachód powinien się nawrócić, bo grzechy są niewyobrażalne – grzechy sodomskie, aborcja na niewyobrażalną skalę, eutanazja, obrazoburstwo, wyśmiewanie się z Boga. Ogrom rzeczy, które wołają o pomstę do nieba. Jeśli przekaz Kościoła będzie czytelny, zgodny z tradycją, to jest szansa na **odradzanie się religijności**.

prof. Mieczysław Ryba, wPolityce.pl, 14 kwietnia

Czy można uznać za przypadek, że 10. rocznica **tragedii smoleńskiej** przypada w dzień Młki Pańskiej? Czy przypadkiem jest, że właśnie w tym roku przeżywamy też **katastrofę ludzkości**, jaką jest pandemia koronawirusa? To są **znaki**. To nie znaczy, byśmy popadali w determinację, w jakąś bezradność. To

znaczy, żebyśmy sięgnęli umysłem do samych źródeł naszej tożsamości.

Antoni Macierewicz, Telewizja Trwam, 9 kwietnia

Musimy wrócić do akcji, która przez wiele lat nam towarzyszyła, kiedy walczyliśmy o częstotliwości dla **Radia Maryja**, kiedy walczyliśmy o to, żeby Telewizja Trwam mogła znaleźć się na multipleksie – musimy przypomnieć sobie naszą wielką akcję „SOS” dla Telewizji Trwam, dla Radia Maryja i dzisiaj także **pomagać**, aby Rodzina Radia Maryja nie straciła naszej ukochanej rozgłośni. Dlatego ważne jest, abyśmy pamiętali o tych **wpłatach** zwłaszcza dzisiaj, kiedy mamy już końcówkę Wielkiego Postu, kiedy pamiętamy o modlitwie, pokucie, więc pamiętajmy także o jałmużnie.

Andrzej Jaworski, Telewizja Trwam, 11 kwietnia

Wybrał
WALDEMAR KUCHANNY
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl



Rys. TOMASZ WIATER

W pisowskiej Polsce terroryzuje się katolików!

Według sprawozdań organizacji pozarządowych ponad 650 milionów chrześcijan zмага się z różnego rodzaju prześladowaniami na tle religijnym, z czego około 260 milionów podlega prześladowaniom ekstremalnym, takim jak zabójstwa, porwania, tortury i więzienie. Najgorzej mają wyznawcy Chrystusa w Korei Północnej, Afganistanie, Somalii, Libii, Pakistanie, Erytrei, Sudanie, Jemenie, Iranie, Indiach, Syrii, Nigerii, Arabii Saudyjskiej.

Wydawać by się mogło, że ojczyzna słowiańskiego papieża, gdzie dzieci wysysają jedynie słuszną wiarę z mlekiem matki, jest rajem na ziemi. Gdzie tam! „**Fala nienawiści wobec chrześcijan w Polsce coraz większa**” – alarmuje Instytut Kultury Prawnej Ordo Iuris.

Ultrakatollicy prawnicy twierdzą, „**że każdego roku liczba incydentów motywowanych nienawiścią wobec chrześcijan i chrześcijańskich symboli w Polsce wzrasta**”, a „**rok 2019 był pod tym względem wyjątkowo niechlubny**”. Teraz najlepsze:

w 2019 r. w ponad 38-milionowym narodzie odnotowano – uwaga! – 40 przypadków „nienawiści wobec chrześcijan”.

W 2018 r. podobnych zdarzeń było 31.

Wzrost jest przerażający!

Raport o prześladowaniu chrześcijan w najbardziej katolickim kraju na świecie Ordo Iuris przekazał Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), która monitoruje m.in. represjonowanie grup religijnych. Problem polega jednak na tym, że informacje gromadzone przez OBWE muszą obejmować takie czyny, jak morderstwa, tortury, napaści, porwania, groźby lub inne przestępstwa, których popełnienie motywowane jest nienawiścią bądź uprzedzeniami. Dodatkowo warunkiem koniecznym jest to, aby dany czyn był zabroniony przez prawo i stanowił przestępstwo w świetle prawa karnego zgodnie z krajowym porządkiem prawnym danego państwa.

Czcij ojca twego

Manipulatorzy z Ordo Iuris za przestępstwo uznali prześmiewczy spektakl „Wróg się rodzi” o Rydzyku i jego Rádiu Maryja wystawiany w teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu. Przestępstwo polegać miało na „**znieważeniu Rodziny Radia Maryja**”, a także „**uderzeniu w wiarygodność katolickich mediów**”. Co prawda sprawcy nie zostali skazani przez sąd ani nawet nie usłyszeli zarzutów, ale dla Ordo Iuris nie ma to znaczenia. Podobnie jest w innych przypadkach „prześladowań”.

Nie będziesz cudzołożył

Zbrodnię popełniono w plockim kościele św. Dominika! Z okazji Wielkanocy wystawiono tam jak co roku Grób Pański z akcentami homofobicznymi. Nad wielkim krzyżem z biało-czerwoną szarfą umieszczono napis „**Zachowaj nas od ognia niewiary**”. Pod krzyżem poustawiano pudła owinięte w szary papier, każde podpisa-



Umrzeć ze śmiechu na krzyżu

ne imionami grzechów: „Hejt”, „Pogarda”, „Chciwość”, „Kradzież”, ale także „Gender”, „LGBT”, „Zboczenia”. To katolickie przesłanie komentowano w mediach jako przykład szczucia, manipulowania, wypowiedzi nienawistnej. Dwoje płoczan w proteście przeciwko wymowie wystroju grobu zostawiło pod wystawą tęczowe chorągiewki i kartkę z napisem „**63 procent młodzieży LGBT myśli o samobójstwie. Dlaczego uczycie nienawiści i przykładacie do tego rękę?**”. Ksiądz kazał im wyjść z kościoła, a mężczyznę nazwał zboczeńcem. Interweniowała policja wezwana przez pasterza i jego adwersarzy.

70 tysięcy chrześcijan w Korei Północnej tamtejszy reżim skoszarował w obozach pracy, gdzie cierpią znoję, głód i choroby. Gdyby Kim Dzong Un był otwarty na świat, mógłby bardziej pognać wywrotowców. Przekazanie im wiadomości o tym, że w Krakowie pod oknem papieskim na Franciszkańskiej 3 w 41. rocznicę wyboru kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową środowiska LGBT zorganizowały „**skandaliczną dyskotekę**”, wywołałoby duchowe tortury, o wiele bardziej dolegliwe od fizycznych.

Nie będziesz czynił żadnej rzeźby, ani obrazu

Mordowani w Arabii Saudyjskiej wyznawcy Jezusa powinni okazać współczucie polskim braciom w wierze, którym wbito nóż w serce wystawą „Strachy” w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, gdzie pokazano „**różańce zrobione z psychotropów i krwi (zapewne homoseksualistów), krzyże, na które artysta założył ubrania gejów**” i „**homoseksualną parodię katolickiego sztandaru**”.

Chrześcijańskie dzieci w Nigerii porywane przez muzułmańskich terrorystów z Boko Haram niech dziękują Bogu za swój los. Mogłyby przecież urodzić się nad Wisłą i być każdego dnia narażone na straszliwe widoki, np. Matki

Boskiej Częstochowskiej w tęczowej aureoli. Takie zestawienie to „**bezczelna prowokacja niskich lotów, policzek dla katolików, zszarganie ich świętości i w dodatku wsadzanie tego w szczytne ramy walki o wolność**”. Dlatego OBWE powinno podjąć interwencję!

Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczonych rzeczy

Strasliwym cierpieniem poddany został proboszcz katedry warszawsko-praskiej Bogusław Kowalski. Zgłosiły się do niego dwie niewiasty, które chciały zamówić mszę w intencji tzw. żołnierzy wyklętych i ich ofiar. Proboszcz stwierdził, że jest to „**happening**” i odmówił. Doszło do krótkiej sprzeczki, po czym kobiety opuściły świątynię. „**Na następnej mszy świętej powiedziałem wiernym o przykrym incydencie, zaapelowałem o spokój i żebyśmy się jak najwięcej modlili za różne szalone osoby, które nie mają dobrych intencji**” – tłumaczył „napadnięty” ksiądz. Warto dodać, że prowodyrem „ataku” był ks. Wojciech Lemański, który zachęcał wiernych do składania intencji za ofiary „Burego”, „Ognia” i „Łupaszki”.

Nie będziesz pożałował domu bliźniego twego

Zdaniem Ordo Iuris przykładem nienawiści do chrześcijan było podpalenie zabytkowego kościoła w Biskupcu. Tymczasem, jak wynika z ustaleń policji, po kłótni z sąsiadami pijany 33-latek postanowił wziąć odwet. Podpałił drzwi świątyni i drewniany wóz znajdujący się wewnątrz zabudowań sąsiadów. Zmęczony nocnymi czynami wrócił do domu i położył się spać. Mężczyzna tłumaczył policjantom swoje zachowanie wpływem silnych emocji oraz dużej dawki spożytego alkoholu; a przebudziwszy się w nocy, był przekonany, że do opisywanych wydarzeń nie doszło w rzeczywistości, lecz były jedynie senną marą.

Nie będziesz zabijał

O zbrodni z przyczyn nienawiści religijnej trudno też mówić w przypadku morderstwa na plebanii kościoła św. Augustyna na warszawskim Muranowie. 65-letni mężczyzna, który przyjechał się wypowiadać, natknął się na agresywnego 38-latką. Doszło do bójki. Gdy napadnięty upadł, furiat uderzał jego głową o posadzkę i schody, złamał mężczyźnie kości czaszki. 65-latek zmarł w szpitalu. W trakcie śledztwa ustalono, że Jan B. był niepełnoletni. Biegli stwierdzili, że miał on „**zniesioną zdolność rozumienia znaczenia czynu i kierowania swoim postępowaniem**” i zarekomendowali leczenie psychiatryczne w warunkach zakładu zamkniętego. Problem w tym, że B. jest już prawie trupem. Jeździ na wózku, nie widzi, ma problemy z mówieniem. Lekarze stwierdzili poważne uszkodzenie mózgu. Prawdopodobnie mężczyzna został sparaliżowany w wyniku działań policjantów, którzy obezwładnili go po ataku. Z rozjuszoną napastnikiem szarpało się wtedy pięciu funkcjonariuszy; udało się im ująć na nim dopiero wtedy, gdy stracił przytomność. Świadkowie mówią, że przyciskali go do podłogi przez dłuższą chwilę.

Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!

Instytut Ordo Iuris, który usiłuje za wszelką cenę przekonać społeczność międzynarodową, że w Polsce gnębi się katolików, nie tylko kłamie i manipuluje, ale ośmiesza pisowski rząd. W krajach, w których chrześcijanie mają pod górkę, dzieje się tak z powodu działań lub przynajmniej akceptacji władz. Gdy wieść o rzekomych prześladowaniach wyznawców Jezusa w ojczyźnie Jana Pawła II rozjeżdża się po świecie, Jarosław Kaczyński będzie postrzegany na równi z irańskimi ajatollahami, przywódcą Korei Północnej i terrorystami z Państwa Islamskiego.

ANDRZEJ SIKORSKI
NIE@redakcja.nie.com.pl

Wieści z kruchty

✚ Szpitale w Warszawie zatrudniają na częściowych lub całych etatach dwunastu księży kapelanów. Nie wiadomo, jak wysokie są pensje księży w szpitalach. Czy równe salowym? Pielęgniarkom? A może lekarzom? Chciała się tego dowiedzieć warszawska radna Agata Didusko-Zyglewska, ale na razie jej wysiłki pozostały bez rezultatów. W obecnej sytuacji pandemii, gdy w szpitalach brakuje niemal wszystkiego – od maseczek, poprzez respiratory, po pielęgniarki i lekarzy – wydawanie kasy na etaty kapelanów jest jednak ekstrawagancją. A do wspierania pacjentów bardziej zdalby się psycholog.

✚ Sanepid nałożył 10 tys. zł grzywny na proboszczą ks. Mieczysława Szlagę z parafii św. Stanisława Biskupa Męczennika w Sromowcach Wyżnych w powiecie nowotarskim. W niedzielę palmową wpuścił do kościoła sześćdziesięciu wiernych zamiast pięciu. Co ciekawe, policja, któ-

ra przyjechała na miejsce, nie przerwała mszy, tylko grzecznie poczekała do końca.

✚ W parafii św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej pod Warszawą celebrowano Triduum Paschalne. W nabożeństwie brało udział 70 osób, mimo że Archidiecezja Warszawska i kardynał Kazimierz Nycz, którym podlega kościół w Podkowie, apelowali do duchowych, aby liczba wiernych nie przekraczała pięciu. Ktoś powiadomił policję. Ta sporządziła wniosek do sądu o ukaranie proboszcza. Parafia św. Krzysztofa najwyraźniej kontynuuje własne tradycje oporu wobec totalitarnej władzy. To ten kościół, którego proboszczem w stanie wojennym był ks. Leon Kantorski, był rozsądnikiem postaw buntowniczych, przechowywał ukrywających się członków podziemnej „Solidarności”, organizował nielegalne spotkania. Ale wtedy nikt nie zakapował.

✚ Dziennikarz Jarosław Kociszewski liczył ludzi wchodzących do kościoła Ojca Pio na warszawskich Kabatach oraz te, które z niego wychodziły. Podzielił się na Twitterze refleksją, że jest ich o wiele więcej niż dozwolona rozporządzeniem liczba.

Jak sam pisze, podczas dokumentowania telefonem doszło do utarczki słownej z proboszczem. Wielką rangę temu wydarzeniu nadała TVP Info, robiąc z tego news. Dorota Kania, publicystka mediów Tomasza Sakiewicza i specjalistka od „resortowych dzieci”, natychmiast usłużyła poinformowała, że „pan Kociszewski figuruje w raporcie z weryfikacji WSI”.

✚ W Wielkanoc odbyła się nietypowa msza, którą odprawił ks. ppłk Grzegorz Kamiński. Msza dla Wojsk Obrony Terytorialnej. Ze względu na obostrzenia i zakazy zgromadzeń mogło w niej uczestniczyć 5 osób. Byli znamienici goście: lokalny poseł, wojewoda świętokrzyski, przewodniczący sejmiku świętokrzyskiego. Żołnierze mogli uczestniczyć w nabożeństwie – odbywało się na dziedzińcu jednostki – będąc w swoich pokojach w budynku koszar i leżąc na kojach. I to im się chyba bardzo podobało.

✚ Działacze ruchu LGBT w listopadzie 2019 r. w gmachu Parlamentu Europejskiego zaprezentowali „Atlas nienawiści”. Zawiera on mapę wskazującą prawie 100 polskich samorządów, które wdrożyły prorodzinne



Rys. TOMASZ WIATEK

uchwały, w tym m.in. Samorządową Kartę Praw Rodzin. W sporej mierze są to prawa dyskryminujące określone grupy społeczne. Instytut Ordo Iuris uznał, że publikacja jest pomówieniem i postanowił w imieniu pomówionych samorządów wystąpić na drogę prawną przeciwko autorom „Atlasu...”. Instytut domaga się przeprosin odczytanych podczas konferencji przed budynkiem Parlamentu Europejskiego oraz wypłaty zadość-

uczynienia na cel społeczny. Ordo Iuris nie tyle wyrasta, co już wyrósł na współczesną inkwizycję.

✚ Dokument braci Sekielskich o pedofilii księży chcieli wyświetlić na budynku Katedry Polowej Wojska Polskiego działacze partii Wiosna Roberta Biedronia. Udało się to jedynie przez kilka minut, i to na budynku sąsiadującym z katedrą. Projekcję bowiem zablokowała policja. Policja wniosła także do sądu wnioszek o ukaranie mężczyzny obsługującego rzutnik. Warszawski sąd orzekł, że czyn ten nie ma znamion wykroczenia. Uznał, że choć obwiniony umieszczał obraz na budynku sąsiadującym z katedrą bez zgody jego zarządcy, to nie jest to szkodliwe społecznie. Sąd uznał też, że miejsca publiczne służą „całemu społeczeństwu”, a „chwilowe zakłócenie estetyki” nie może być ważniejsze od prawa do wyrażania poglądów. Teraz skład wydający to orzeczenie czeka na dobrą zmianę w swojej sprawie.

KLECHA

Wieści na pożytek pasterzy i owieczek czerpiemy z prasy lokalnej.

Trzepanie dopaminy

Myślicie może, że koronawirus jest najgroźniejszą epidemią, z jaką zмага się dziś ludzkość? Gównu! Jest coś gorszego.

Na razie dostrzegą to głównie Ameryka, która medyczne implikacje koronawirusa wprowadziła, ale na odcinku moralnej czujności jest nieodmiennie w światowej awangardzie. Jednak nie łudźcie się: problem dotyczy całego globu. Naszej katolickiej ojczyzny także; przynajmniej jeśli wnioskować z paniki panującej w anglojęzycznych mediach katolickich.

„**O wiele bardziej niszczycielski wirus**”, który „**chce pochłoniąć jeszcze większą liczbę ofiar pod płaszczykiem aktu życzliwości**” – straszny magazyn „Catholic Weekly”. „**Wykorzystuje tragiczną sytuację, w jakiej się znaleźliśmy, czerpie zyski z izolacji, samotności i nudy, związanej z zasadami społecznego dystansu**” – złowieszczo pisze „National Catholic Register”. Jest „całkiem jak COVID-19, cichy, lecz śmiertelny; potężna zaraza, która wywiera dewastujący wpływ na całe społeczeństwa” – przestrzega katolicki think tank American Principles Project. „**Burzy życie jednostek i rodzin, niszczy małżeństwa**” – dodaje „Catholic World Report”. Wicie już, o czym mowa?

A jakże: o pornografii.

Wzrost zainteresowania pornolami w sieci – zdawałoby się, zrozumiały w sytuacji milionów ludzi zamkniętych w domach, niekoniecznie w seksownym i chętnym towarzystwie – jest w oczach katolickich myślicieli najtragiczniejszym efektem pandemii.

Szczególną rozpacz wzbudza fakt, iż największe portale pornograficzne – Pornhub i Xhamster – zaferowały w ramach „zachęcania ludzi do pozostawania w domu i zachowywania zasad społecznego dystansu” darmowy dostęp do sekcji premium; Xhamster dla mieszkańców krajów najbardziej dotkniętych pandemią, a Pornhub dla całego świata. Wizja darmowej pornografii bez reklam, bez zacinania się i w dobrej rozdzielczości śmiertelnie przerażała światowe katolstwo.

Niektórzy podejmują heroiczne próby zrównoważenia tego strasznego wpływu – jak twórcy programu „STRIVE21”, który „**krok po kroku pomaga mężczyznom z całego świata zerwać z uzależnieniem od pornografii**” poprzez zmuszanie ich do oglądania codziennie przez 3 tygodnie monologów szczerowatego kolesia z absurdalnym australijskim akcentem, który opowiada, jak jako nastolatek walił konia, gdy miał złe stopnie, i co z tego wynikło. Nie wynikło nic dobrego, oczywiście, ale teraz dzięki bozi Matt Fradd już nie wali i naucza innych trudnej sztuki niewalenia. W zasadzie naucza za 49 dolarów, ale teraz, wobec brutalnej ofensywy Pornhuba, można wysłuchać jego mądrości za darmo, bo gdzie jest akcja tam musi być reakcja.

Dają dupy za lekarstwa

Skoro jednak o akcji mowa – należy dodać, że epidemiczny respons przemysłu pornograficznego wyróżnia nie tylko hojność. Także refleks, elastyczność i wysoki stopień społecznej odpowiedzialności.

„Koronaporno” stało się nowym gatunkiem, coraz częściej wyszukiwanym na stronach erotycznych. Pornhub – który prowadzi statystykę z imponującą zaistę precyzją – donosi, iż „**do tej pory przeprowadzono ponad 17 mln wyszukiwań zawierających hasło „Corona” lub „Covid”**”; najwięcej, bo aż 1 544 654, 5 marca. „**Na Pornhub przesłano ponad 1000 filmów o tematyce „koronawirus”**”; **wiele z nich obejrzano ponad milion razy**” – dodają z dumą statystycy portalu.

Najpopularniejsze to: „**Zapis kamery osobistej agenta Centrum Kontroli i Prewencji Chorób brawej agenta dochodzenie w opustoszałym mieście Wuhan**”; „**Agent Administracji ds. Bezpieczeństwa Transportu zatrzymuje kobietę podejrzaną o zakażenie koronawirusem**”; „**Mamuśka na kwarantannie daje dupy za lekarstwo**”. Dużym wzięciem cieszą się także rozmaite warianty scenariusza, przewidującego grupę pacjentów odosobnionych w ramach kwarantanny.

Jesteś napalona? Włóż maskę

Jednak na szczególne wyróżnienie zasługuje film zatytułowany „**Koronawirus COVID-19: napalona dziewczka musi używać środków ochrony podczas epidemii**”.

Artyści „Little Squirtles” i jej partner „Chase Poundher” prezentują na nim prawidłowe zachowanie seksualne w dobie pandemii. „**Wróciłam i jestem strasznie napalona**” – mówi artystka, na co jej partner odpowiada: „**Nie podchodź ani kroku bliżej! Nie słyszałaś o koronawirusie?**”, po czym przed przystąpieniem do chędożenia

wyłasza krótki wykład na temat konieczności ochrony i wymogów technicznych („**Potrzebujesz dobrej maski o klasie N95 albo wyższej**”), a także zaopatruje partnerkę i siebie we właściwe maski, demonstrując całemu światu, że bynajmniej nie przeszkadzają one w zbliżeniu między dwójgim ludzki.

Obiektywnie trzeba powiedzieć, że nie wszystkie pandemiczne pornoprodukcje są równie wartościowe – sporo opiera się na pomysły wykorzystania aktorów pochodzenia azjatyckiego i niektóre z nich mają wyraźnie rasistowski wyraz. Trudno wszakże nie zauważyć, że jest to rasizm mniej niebezpieczny niż ten, który skłania obywateli Zachodu do napadania Azjatów na ulicy. I nie tylko Zachodu. Ostatnio w Łukowie grupa Polaków małych w wieku 10–14 lat zaatakowała mieszkającą w tym mieście Wietnamkę, obrzucając ją różnymi przedmiotami, a także okrzykami: „**Spierdalaj, kurwo jebana, do Chin!**”.

Żona z papieru toaletowego

Inny przejaw straszliwej seksualizacji pandemii znajdujemy w postaciach pandemicznych „**waifu**” i „**fursony**” – inspirowanych stylem japońskich kreskówek anime i manga. „**Waifu**” to wymarzona żona, postać kobieca wzbudzająca pożądanie twórcy, podczas gdy „**fursona**” oznacza „**osobę futerkową**”, najczęściej antropomorfizowane zwierzę i może być dowolnej płci. W dobie koronawirusa powstał wizerunek seksownej „**waifu**” złożonej z rolek papieru toaletowego oraz żółtoidalnego fursona inspirowanego opakowaniem płynu do dezynfekcji, z penisem w kształcie pompki dozownika.

O czystość ekranów

Wobec tak straszliwych przejawów zepsucia ludzkiej wiary wzywają do jednoznacznej reakcji. „**Kościół ma obowiązek coś zrobić. Kościół zawsze stawiał czoło bożkom obecnych czasów – pomyślny o św. Pawle i jego konflikcie ze złotnikami w Koryncie lub Williamie Boothu [twórcy Armii Zbawienia – przyp. AWŁ] i jego walce z gorzelniami. Pornografia zabija społeczeństwo i nasze kościoły. Jak możemy pozbyć się pornografii i poczucia winy, jakie szerzy ona w naszych kongregacjach? Jak zapewnimy naszym dzieciom bezpieczeństwo i czystość?**” – zapytuje dramatycznie Michael Phillips z brytyjskiej organizacji Chrześcijańskie Centrum

Prawne. „**Czy nie byłoby wspaniale, gdyby Kościół wezwał rząd do zablokowania dostępu do pornografii w całym internecie?**”.

W razie gdyby ktoś z Państwa zastanawiał się nad tym, czy w historycznej reakcji papizmu coś jest, odpowiadamy: nie ma.

Uodparniaj się i wal

Pornografia i nieodłącznie związana z nią masturbacja (oczywiście wyłączając polskich katolików, którzy oglądają pornosy dla fabuły i krajobrazów) jest nie tylko w dobie koronawirusa zachowaniem korzystnym dla zdrowia. Rozliczne badania wskazują, że osiągnięcie orgazmu poprzez masturbację wiąże się z wydzielaniem dopaminy, serotoniny, oksytocyny – hormonów wzmagających naturalną odporność. Oksytocyna równoważy skutki działania kortyzolu, czyli hormonu stresu, który w naturalny sposób podnosi się w czasach nacechowanych lękiem i niepokojem o przyszłość – a w takich niewątpliwie żyjemy. Stan zrelaksowania i spokoju, następujący po szczytowaniu, powoduje także spokojniejszy i głębszy sen, który jest – co powie Wam każdy lekarz – jednym z warunków odporności. Mało tego: studium przeprowadzone przez badaczy z departamentu psychologii akademii medycznej w Essen wykazało wprost, że zakończenie orgazmem masturbacja zwiększa liczbę białych krwinek, a szczególnie tzw. komórek NK – „**natural killer**” – mających zdolność niszczenia komórek uznanych przez organizm za wrogie.

I jeszcze jedno. Badania wykazują, że częstotliwość konsumpcji pornografii nie jest w żadnym stopniu związana z religijnością lub jej brakiem. Żarliwi katolicy trzepią kapucyną do monitora nie rzadziej niż ateści czy wyznawcy kultów mniej opętanych seksualną obsesją. To, co w znacznym stopniu zależy od religii, to nasza skłonność do uznawania, że jesteśmy uzależnieni od pornografii i że nasze upodobanie seksualne są zбочzone. Jak zauważa prof. Joshua Grubbs, psycholog z Bowling Green State University in Ohio, który przeprowadził badania na temat relacji między użyciem pornografii i religijnością, obejmujące ponad 3500 osób – „**lęk przed uzależnieniem od pornografii może powodować niepotrzebne cierpienie wśród osób angażujących się w całkowicie normalne zachowania**”.

Morał jest następujący: jeżeli oglądanie pornosów klóci się z Twoją religią, możesz zrezygnować albo z pornosów, albo z religii.

Naszym zdaniem wybór nie jest trudny.

AWŁ

Na cmentarzu

Konusowirusowi chciałbym uzmysłowić, że jestem od niego starszy. Gdy on jeszcze skakał z jajka na jajko, ja już byłem na tym świecie. Ja ze względu na oszczędnościowych, a także zbyt dużych odstępów między przyjazdem i odjazdem regularnych połączeń autobusowych potrafię jechać rowerem 20 km (w obie strony 40 km) z Suwałk do Bakalarzewa i na cmentarz, na którym są groby dziadków, pradiadków i dalszej rodziny ze strony matki oraz grób stryja, czyli brata mego ojca. Tak samo jadę 17 km (razem 34 km) z Suwałk do Raczek na grób ojca i braciśka, który zmarł bezpośrednio po urodzeniu, a byłby starszy ode mnie, oraz dziadków ze strony ojca i wszystkich pradiadków i członków naszej rodziny. Rower, kupiony przed laty, z przekładnią znajdującą się wewnątrz tylnej piasty (automat w porównaniu z łańcuchem przesakującym po zębatkach) przypinam kłódką przy wejściu (bramie). Gdyby ktoś mi go podprowadził, na zakup najwykniejszego roweru nie byłoby mnie stać. Limuzyna jest państwowa i mogliby jej pilnować ochroniarze, zamiast pętać się pod nogami karła żoliborskiego. Sam zapalam znicze i pogrążam się wtedy w zadumie i wspomnieniach o osobach, które chcę uczcić. Obecność obcych ludzi nie pozwalałaby mi na skupienie się



na celu. Nic nie robię dla ludzkiego oka, bo przeważnie odwiedzam groby bez związku z jakimkolwiek świętami i przy pustych cmentarzach. Przez myśl by mi nie przeszło jechać rowerem alejkami cmentarnymi, a nawet go prowadzić. Czynie to ze względu nie tylko na szacunek do zmarłych członków rodziny, ale wszystkich zmarłych pochowanych na tym cmentarzu. Obecność ochroniarzy ma go chyba chronić przed wdzięcznością (...) ja zaś na tych ruchliwych trasach muszę uważać na nadjeżdżające z tyłu TIR-y, aby pęd powietrza wytwarzany przez nie podczas wyprzedzania nie zepchnął mnie do rowu lub lej próżni powstającej za nimi nie zassał na środek jezdni pod nadjeżdżający następny. Mam nadzieję, że grób konusowirusa będzie odwiedzany buldożerami celem „oddania większej czci”. Z pozdrowieniami.

Jan Okragły, Suwałki.

Wirus z Żoliborza

Jarosław Ludwikowicz, ten pozał się boże katolicki doktor (nie mylić z lekarzem), po złożeniu teki wicepremiera i ministra opublikował list do członków swego ugrupowania. Ten osobnik nie jest dla mnie żadnym autorytetem. Leczn ważne jest zdanie z tego listu: „Premier i minister zdrowia też potwierdzili w rozmowie, że wybory 10 maja stanowią zagrożenie dla zdrowia i życia Polaków”. Wynikają z tego zdania dwie prawdy: pierwsza to ta, iż WSZYSCY politycy związani z obozem rządzącym odczuwają paniczny strach przed nadprezesem i, kładąc uszy po sobie, wykonują jego dyspozycje; druga to taka, że na pięknym Żoliborzu zagnieździł się wirus niszczący wszystko i wszystkich w Polsce. Podobno jest on dorosły. Przypominam więc, że dorosły to nie ten, kto ma dowód osobisty i doktorat, lecz ten, kto bierze odpowiedzialność za to, co robi. Jak na razie, ten dorosły każe robić wiele złych rzeczy, nie biorąc odpowiedzialności za nic.

O mocy sprawczej bliźniaków wypowiedział się już dawno temu ich nieżyjący ojciec. Niestety stało się najgorsze: dopuszczono ich do władztwa. I od tego momentu zaczęło się w Polsce źle dziać. Propaganda, umiejętnie stosowana przez pisdokrację, tak zaburzyła myślenie moich P.T. Rodaków, że Goebbels kwiczy z zazdrości. Dali się wziąć na lep obiecanek

cacaneek: „wszystkiemu winna była komuna, potem liberalizm”, „my wam damy dobrobyt” etc. Določone do tego złotówki na różne „plusy” zrobiły swoje. Przeciętny rodak nie dostrzeżga, że sztuczne utrzymywanie kopalń to wyrzucanie pieniędzy; nie widzi, że wycinka puszczy w parkach narodowych i przekop Mierzei Wiślanej to zarobki płynące do prywatnych kieszeni; nie zauważa, iż dotacje z budżetu państwa dla Kościoła jedynie służą wiary to napełnianie kies szamanów zerujących na ludzkiej naiwności.

Trwa okres Wielkiego Postu – zgodnie z nauką jedynie słusznej wiary. Jestem ateistą, aczkolwiek znam katechizm i nauki Nazarejczyka. A Nazarejczyk – zgodnie z waszą religią – podobno wszystko widzi; mam więc nadzieję, że postępującym wbrew jego nauce (a tak czyni większość tych, którzy usta mają pełne wiary w Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego) kiedyś odpłaci. Przypominam wierzącym, że ich katechizm naucza, iż ten okres – to czas wyciszenia, przemyśleń, zastanowień nad tym, jak żyć godnie. (...)

Psychopatyczne decyzje realizowane przez władze ustawodawcze i wykonawcze (momentami również sądownicze) powodują w kraju chaos, którego nikt już nie stara się opanować. Nic nie jest ważne – tylko reelekcja Du*y. A ludzie chorują i umierają...

Bartek Majeran

Rebus 1: Zamaskowani Policjanci w drodze do pracy.
Rebus 2: Siedzi prezes na cmentarzu, trzyma nogi w kałamarzu.

R E K L A M A

www.tygodnikprzeglad.pl

W NUMERZE:

Polityczny realizm prymasa Wyszyńskiego

Kto pracuje mimo epidemii

Makabryczne losy arabskich księżniczek

Dagmara Bożek
Polarniczki w męskim świecie

Z uzasadnienia wyroku: „Na wyzwoleń agresji oskarżonego wpłynęły czynniki zewnętrzne wynikające z naocznego, bezpośredniego zdemaskowania zdrady dokonanej przez żonę”.

Oskarżony to Wiktor P. Gdy ujrzał kopulującą małżonkę, wybił jej 3 zęby. Wyjaśnił, że po to by ułatwić obciążanie. I zabił mężczyznę, który ślubnej nawet nie tknął. Raczaj bez związku z orálną stymulacją.

Wódka się lała

Wiktor z Aleksandrą, swą świeżo upieczoną małżonką, przybył do Polski z Ukrainy. Tam pracował jako policjant, na polskiej ziemi tyrał w charakterze pakowacza w wytwórni słodczy, ale mimo zawodowej degradacji nie narzekał, bo przy pakowaniu słodkości zarabiał 3 razy więcej niż przy pakowaniu kryminalistów do pudła. Aleksandra też dostała niezłą robotę (sprzątała kwadraty polskich panów), zanosilo się więc na to, że będą żyć długo i szczęśliwie. Gdy Iwan i Mitro, także ukraińscy gasterbeiterzy, przy czym Mitro od lat w dogonnej przyjaźni z Wiktorem, zaprosili ich na parapetówkę z okazji wynajęcia przestronniejszego lokum, ucieszyli się. Impreza przebiegała w atmosferze wzajemnego zrozumienia: Aleksandra opowiadała o bufnadzie i poczuciu wyższości Polaków, Wiktor o harowie przy słodkościach, a Iwan i Mitro o ciężkiej doli pracowników firmy budowlanej. Wódka się lała, czas płynął, wybiła dziesiąta wieczorem, Wiktor poczuł się marnie. A że nazajutrz musiał wstać o świcie, by udać się na szychę, zamiast po ukraińsku zwalczyć słabość, obwieścił, że na niego pora. Liczył, iż małżonka pojmie aluzję, wstanie z za stołu, założy kurtkę i opuści lokal wraz z nim, lecz się przeliczył, albowiem Aleksandra nie wstała z za stołu i nie założyła kurtki, tylko poprosiła Iwana, by połał, dając do zrozumienia, że ma ochotę kontynuować imprezę. Wiktor ufał żonie bezgranicznie, dlatego wstał z za stołu, założył kurtkę i ruszył do domu, zostawiając pijaną Aleksandrę w towarzystwie jeszcze bardziej pijanych kolegów. „Tylko wróć o przyzwitej porze” – powiedział na odchodnym.

Galop na Iwanie

Gdy dotarł do chałupy, wnet zasnął. Obudziwszy się, spojrzał na zegarek. Wskazywał trzecią.

Wypadek na trzy zęby

Dama plus dwóch równa się trup.

Uznał, że to zdecydowanie nieprzyzwoita pora, a małżonki nie było. Do był komórki. Dzwonił do Aleksandry bitą godzinę. 31 nieodebranych połączeń dało mu do myślenia. Postanowił sprawdzić, co w trawie piszczy.

W trawie nie piszczało, ale skrzypiało, albowiem gdy tylko przekroczył próg mieszkania wynajmowanego przez Iwana i Mitrę, usłyszał skrzypienie o zmiennym charakterze, czyli raz szybsze, raz wolniejsze. W salonie spał Mitro. Chrapał, lecz nie skrzypiał. W sypialni nie wiadomo, co się działo, bo drzwi były zamknięte. Wiktor przyłożył ucho do wrót. Skrzypnęło 2 razy. Nabrawszy pewności, że to tam zlokalizowane jest źródło podejrzanych dźwięków, wszedł. Ujrzał Aleksandrę galopującą na Iwanie. Pod nimi skrzypiała sfatygowana sofa.

Za przyjaźń

Małżonka miała biust na wierzchu.

Na obfitych cycach przeznaczonych do karmienia małych Wiktorów spoczywały łapska Iwana. Aleksandra akurat finiszowała. Zanim doszła, dostała plombę z pięści. Wypluła dwójkę górną lewą.

Zęba chciała podnieść, lecz nie zdążyła, Wiktor bowiem dzielił ją ponownie, tym razem pozbawiając prawej górnej dwójki. Kolejny cios sprawił, że wyleciała prawa górna trójka. Widok szczerbatej małżonki szczerze ucieszył Wiktora, teraz będzie ci łatwiej obciągać, kurwo, powiedział, przystępując do wymierzania sprawiedliwości ludowej wobec Iwana. Iwan dostał w gębę kilkanaście razy, zęba nie stracił choćby jednego. Wiktor pragnął i jego uczynić szczerbatym, gorliwie się starał, lecz nie mogąc doczekać się efektów, bicia zaprzestał. Ruszył ku wyjściu. Po drodze wstąpił do salonu. Mitro wciąż chrapał. Wiktor walnął go w szczękę. Za przyjaźń, zakomunikował i opuścił lokal. Niekompletnie ubrana i szczerbata Aleksandra wybiegła za mężem. Błagała, żeby wrócił, bo kocha tylko jego, a Iwana, tego chuja, ma głęboko w dupie. Małżonek nawet się nie obejrzał, syknął: spierdalał, szczerbata szmato, i poszedł nową drogą życia.

Niewinna strużka

Wróciwszy do mieszkania, Aleksandra udała się do łazienki. Spojrzała w lustro. Wyglądała jak niewiasta bez przednich zębów. Wzięła prysznic. Szlochała. Iwan wyszedł niemal bez szwanku, ale cały aż chodził z nerwów. Żeby się zrobiło przytulniej, nalał sobie wódki. Zrobiło się wystarczająco przytulnie, aby zauważył, że Mitro nie wylazł z salonu, choć powodów do wylezienia miał co nie-

miara. Pomyślał, że się napił i śpi tak twardo, że nie zbudziły go nawet konie świata połączony z trzęsieniem ziemi. Zajrzał do salonu. Mitro miał otwarte oczy. Z ust ciekła mu krew. Strużka wyglądała niewinnie, Aleksandra po stracie zębów krwawiła bardzo. Mitro nie reagował na wołanie: „Obudź się, chuju”, na szarpanie ani na cucące plaskacze. Iwan zadzwonił na pogotowie. Lekarz stwierdził zgon.

Sztuka walki

Prokuratura oskarżyła Wiktora P. o to, że „przewidując śmierć Mitro Z. i godząc się na taki skutek, zadał mu uderzenie, doprowadzając do powstania obrażeń w postaci dwumiejscowego złamania żuchwy z masowymi podbiegnięciami krwawymi oraz krwiaka podpajęczynówkowego mózgu z obecnością krwi w komorach mózgu, na skutek czego nastąpił zgon”. Za zabójstwo groziło Wiktorowi dożywocie.

Wiktor nie przyznawał się do winy. Twierdził, że Mitro Z. był jego przyjacielem i nie miał powodów, żeby go zabijać. Owszem, chciał druha ukarać za to, że nie dopełnił przyjacielskich obowiązków i nie przypilnował Aleksandry, ale uderzenia nie zadawał z morderczą intencją. Prokurator nie dał wiary tym wyjaśnieniom, wywodząc, że Wiktor na Ukrainie był policjantem, zna tajniki sztuki walki, zdawał więc sobie sprawę, że tłukąc śpiącego człowieka w szczękę, można pozbawić go życia.

Dokładka za zęby

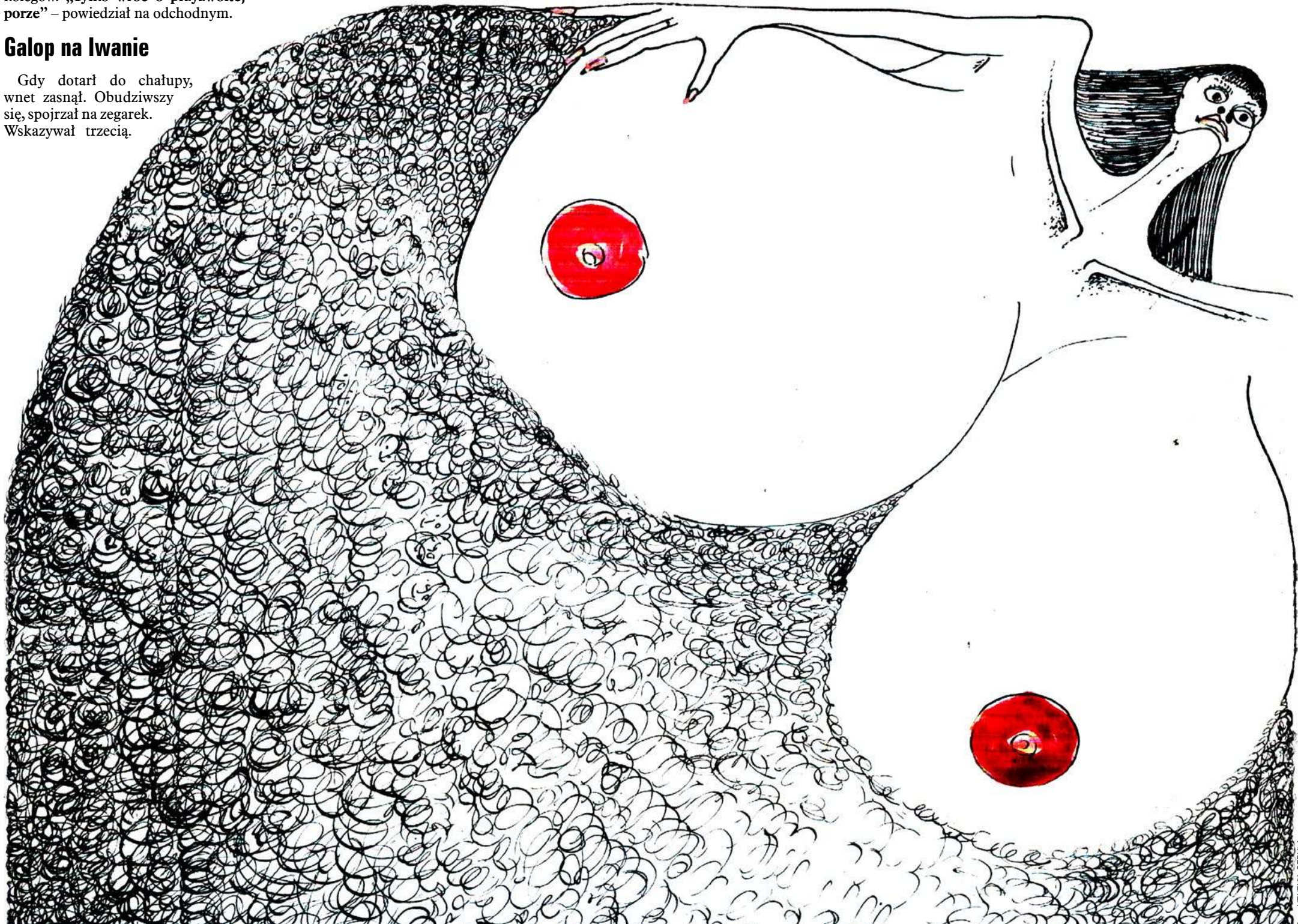
Sąd powołał biegłych. Po zbadaeniu Wiktora i okoliczności sprawy orzekli, że w chwili zadania ciosu „z powodu afektu fizjologicznego miał ograniczoną w stopniu znacznym zdolność rozpoznania znaczenia zarzucanych czynów i pokierowania swoim postępowaniem”. Innymi słowy stwierdzili, że pod wpływem silnego wzburzenia wywołanego widokiem kopulującej małżonki stał się niepoczytalny i mimo znajomości sztuki walki nie zdawał sobie sprawy z możliwych konsekwencji walnięcia w głowę przyjaciela.

„Pobudzenie emocjonalne opiniowanego zaczęło narastać już przed zdarzeniem w mieszkaniu, kiedy obudził się i stwierdził brak żony. Bezskuteczne próby dodzwonienia się do niej spowodowały narastającą dekompensację emocjonalną z takimi uczuciami jak żal, smutek, gniew, rozpacz. Działanie opiniowanego było podporządkowane przeżywanym emocjom i emocje te stopniowo przewyższały funkcje intelektualne. Natężenie emocji cały czas spełniało warunki afektu fizjologicznego. Wybicie zębów żonie i uderzenie pięściami Iwana S. nie spowodowało rozładowania emocji, a przy hipotetycznym założeniu, że Mitro Z. wcześniej był naocznym świadkiem zdrady, mogło to na tyle nasilić emocje, że rozładował je na nim” – czytamy w opinii sądowo-psychiatrycznej.

Sąd Okręgowy we Wrocławiu doszedł do wniosku, że silnie pobudzonego Wiktora nie można skazać za zabójstwo. Za uderzenie pięścią śpiącego Mitry skazał go na 3 lata puchy, przyjmując, iż działał w zamiarze naruszenia czynności narządów ciała lub rozstroju zdrowia, ale nie miał zamiaru pozbawiać życia. Dokładka za wybicie żonie zębów: 10 miesięcy. Za obicie Iwana: 4 miesiące. Kara łączna: 3,5 roku.

Prokuratura odwołała się. Sąd apelacyjny uznał, że bezzasadnie.

MACIEJ MIKOŁAJCZYK
mikolajczyk@redakcja.nie.com.pl



Futbol sprzed pandemii i ten w trakcie jej trwania się nie różni: głównie dyskutuje się o pieniądzach.

Zawsze mówiło się, że piłkarze zarabiają dużo za dużo. Teraz wymieniane bywają konkretne kwoty, ale nie będę ich przytaczać. Kto chce, bez trudu znajdzie informacje w internecie, a ludzie mają obecnie wystarczająco dużo własnych problemów, żeby ich jeszcze denerwować cudzymi zarobkami. W każdym razie wiadomo, że większość klubów negocjuje z zawodnikami zmniejszenie poborów na czas trwania pandemii.

Niektóre gwiazdy, miło, że wymienia się wśród nich Roberta Lewandowskiego, nie tylko bez szemrania podporządkowują się nowym rygorom finansowym, ale przeznaczają prywatne pieniądze na pomoc w walce z koronawirusem. Negocjacje wcale nie są łatwe. Widać to na przykładzie polskiej Ekstraklasy.

Zostanie tylko na skarpetki

Rada nadzorcza Ekstraklasy S.A. zdecydowała, że

kluby z najwyższego polskiego poziomu rozgrywek mogą obniżyć zarobki zawodników o 50 proc., ale dolny próg to 10 tys. zł miesięcznie.

Prawnicy natychmiast zauważyli, że uchwała rady nadzorczej Ekstraklasy nie ma żadnej mocy prawnej. To kluby podpisywały umowy z zawodnikami i tylko one mają możliwość negocjowania warunków.

Tak też się dzieje. Nie wszędzie rozmowy się zakończyły, niektóre trwają w tajemnicy przed mediami, ale wiadomo, że spora liczba klubów już dogadała się z piłkarzami, i to na zasadach proponowanych przez Ekstraklasę. Właściciel Legii, która płaciła najwięcej, chce obniżyć większej niż o 50 proc., a dodatkowo kwota została „zamrożona” do czasu, gdy ruszy liga i zacznie przynosić wpływy do kasy. W Pogoni Szczecin program redukcji płac objął nie tylko zawodników, ale na tych samych zasadach wszystkich pracowników, natomiast zarząd klubu w ogóle zrezygnował z poborów.

Interesująco w jednym z programów telewizyjnych określił propozycję czy też uchwałę rady nadzorczej Ekstraklasy Artur Wichniarek, kiedyś niezły napastnik, a dziś komentator Polsatu Sport: „Jeśli 10 tys. zł miesięcznie to minimum, za jakie może się utrzymać młody człowiek, to znaczy, że mamy problem...”.

Działaczom nie darujemy

I w Ekstraklasie, i w innych europejskich ligach nie brak zawodników, którzy wprost odmawiają obniżki pensji. Ku zaskoczeniu kibiców wśród przeciwników redukcji zarobków znalazł się słynny i w dodatku znany z gry fair pomocnik Realu Madryt Toni Kroos. Niemiec rocznie zarabia według oficjalnych danych 10,4 mln funtów angielskich. Jego argumenty wcale nie świadczą o bezduszności. Uważa, że powinien dostawać całą kwotę, jest dorosły, uczciwy i wie, na co rozsądnie przeznaczać pieniądze. Obniżka pensji to nic innego, jak darowizna dla klubu i jego szefów, a nie walka z koronawirusem. Zmniejszenie zarobków nawet o 70 proc. to droga donikąd.

Kroos nie tylko nie chce oddawać części wypłaty, ale namawia do tego innych piłkarzy. Szefowie i właściciele klubów powinni z kryzysu wyciągnąć wnioski, nauczyć się gospodarować pieniędzmi, a futbol dzięki temu w przyszłości będzie oparty na zdrowszych zasadach finansowych. Kto temu nie sprostą – trudno, bankrutuje. Akurat Real Madryt Toniego Kroosa jest ostatnio w doskonałej sytuacji finansowej i może przetrwać wiele miesięcy bez rozgrywek.

Z bogaczami drzeć koty

Nieufność wobec klubowych włodarzy to nie fanaberia wyłącznie Kroosa. Wszyscy piłkarze

Strzyżenie goleni



Ilustr.: WŁODEK KIERUS

Manchesteru United postanowili oddać jedną miesięczną pensję na pomoc w walce z pandemią. Postawili tylko warunek: to oni wskażą, komu i w jakiej formie przekazane zostaną te niemałe kwoty. Trudno się dziwić ich postawie. Klub należy do rodziny Glazerów, amerykańskich miliardów z branży nieruchomości. Głową rodu jest Malcolm Glazer, nie pojawia się jednak na stadionie Old Trafford, po wylewie jest częściowo sparaliżowany, nie wychodzi ze swojej willi w Palm Beach na Florydzie. Klubem zarządzają jego dzieci: pięciu synów i córka.

Malcolm Glazer nawet w swoim kraju, gdzie bogactwo uznawane jest za jedną z głównych cnót, uchodzi za drapieżnego i bezwzględniego kapitalistę. Przy różnych okazjach przypomina się jego decyzję, nazwaną „podatkiem od kotów”. W latach 70. przepisy zabraniały podnoszenia czynszów w osiedlach socjalnych, a takie właśnie należało do niego. Wpadł więc na oryginalny sposób wyciśnięcia z lokatorów dodatkowych pieniędzy. Wprowadził 5-dolarową miesięczną opłatę za każde posiadane zwierzę domowe. Później chciał wprowadzić jeszcze 3-dolarową daninę od każdej rodziny, w której były dzieci, ale ten numer już nie przeszedł.

Czy można się dziwić, że zawodnicy wolą sami dysponować pieniędzmi, niż oddawać je w ręce Glazerów?

Kukułczy zawodnik

Do zrzutki nie przystąpi chilijski piłkarz Alexis Sánchez, choć formalnie jest zawodnikiem Manchesteru United. Sánchez zarabia 500 tys. funtów tygodniowo i jest najlepiej opłacanym piłkarzem angielskiego klubu, a może i świata. Manchester United wypożyczył go jednak na jeden sezon do Interu Mediolan. W ten sposób nie tylko pozbył się piłkarza, który nie bardzo pasował do składu i często przesiadywał na ławce rezerwowych, ale także przerzucił na Włochów obowiązek wypłacania mu pensji. Już

wiadomo, że Inter nie przedłuży wypożyczenia i Alexis Sánchez wróci do Manchesteru, z którym kontrakt obowiązuje obie strony jeszcze przez 2 lata. Angielska prasa donosi, że Chilijczyk nawet nie zamierza negocjować zmniejszenia poborów, a z taką tygodniówką nie kupi skrzydłowego żaden klub na świecie. Rodzina Glazerów – używając słów Wichniarka – ma problem. Większy niż „podatek od kotów”.

Wyrzuceni pod tarczę

Nie wiadomo, czy Liverpool F.C. zdobędzie wyczekiwane od trzydziestu lat mistrzostwo Anglii. Być może, jeśli rozgrywki nie będą zakończone, przyznany zostanie klubowi tytuł, bo już prawie go zdobył, możliwe też, że mistrz w ogóle nie zostanie wyłoniony. Takie dyskusje toczyły się wokół liverpoolskiego klubu do chwili, w której jedna decyzja skierowała je na inne tory.

Właściciele klubu postanowili zwolnić wszystkich pracowników niezwiązanych bezpośrednio z szkoleniem, czyli urzędników, sprzedawców pamiątek, ogrodników, dozorców, kelnerów, barmanów itp. To nie tak, że ludzie ci nagle straciliby środki do życia. Brytyjska tarcza antykryzysowa jest solidna. Każdy pracownik, który traci pracę w efekcie kryzysu, otrzymuje od rządu 80 proc. wynagrodzenia, nie więcej jednak niż 2,5 tys. funtów miesięcznie. Na życie spokojnie wystarczy. Ludzi oburzyło coś innego.

Dlaczego klub, który w poprzednim sezonie zarobił netto 45 mln funtów, stara się zrzucić ciężar utrzymania pracowników na rząd, czyli w rzeczywistości na płacących podatki obywateli, wśród których są jego kibice, lecz także kibice innych drużyn?

Nawet zdaniem wiernych sympatyków Liverpool F.C. jest to świństwo. Byłe gwiazdy drużyny Jamie Carragher i Stan Collymore użyły nawet bardziej dosadnego słowa: kurewstwo.

Szefowie Liverpoolu szybko się połapali, jak wielki popełnili błąd, a specjaliści public relations podpowiedzieli im, że nad poprawą nadzarpniętego wizerunku pracować będą przez wiele lat. Szybko wycofali się z nieszczęsnego pomysłu i ogłosili to w prasie. W tym czasie, już bez rozgłosu, posłano na państwowy garnuszek pracowników technicznych i biurowych w niektórych innych klubach.

Szalik jest tylko jeden

Prawda jest taka, że ludzie dbający o murawę, nazywani greenkeeperami, i inni pracownicy techniczni są nierzadko całym sercem związani ze swoimi klubami. Nie mówiąc już nawet o tym, że – dotyczy to zwłaszcza greenkeeperów – są artystami w swoim zawodzie. Trawniki są pięknie, co do milimetra wystrzyżone, trawa równa, gęsta i zawsze zielona. Kiedyś ogrodnika Leicester F.C. władze Premier League musiały nawet prosić o powstrzymanie artystycznych zapędów, bo wykoszone przez niego na boisku wzorki więcej miały wspólnego ze sztukami pięknymi niż z futbolem.

Piłkarze na pewno też są artystami w swoim fachu, ale z ich przywiązaniem do barw klubowych bywa różnie. Dziś ciesząc się ze zdobytej bramki, całują wymalowane na koszulce godło klubu, żeby jutro w podobny sposób fetować gola strzelonego dla innego zespołu.

W tegorocznym finale angielskiego Pucharu Ligi – te rozgrywki zdołano ukończyć, zanim koronawirus przegnał wszystkich ze stadionów – drużyna Aston Villi grała z Manchesterem City. Trenera Aston Villi F.C. Deana Smitha nie bardzo zmartwiła porażka 1:2, bo mało kto dawał szansę jego piłkarzom w walce z obecnym mistrzem kraju. Martwił się zupełnie czym innym. Awans ubogiej Aston Villi do finału, występ na słynnym stadionie Wembley na oczach 90 tysięcy widzów, wśród których nie zabrakło księcia Cambridge Williama, był dla jego kibiców wielkim świętem. Jednym z najzagorzalszych kibiców jest ojciec trenera Smitha. Przed emeryturą w każdy meczowy dzień zatrudniał się w roli stewarda na stadionie Villa Park, jego miłość do barw klubowych miała w sobie coś z obsesji. Niestety starcza demencja sprawiła, że nie tylko nie wiedział o meczu, lecz nie zdawał sobie sprawy, że trenerem ukochanego klubu został jego syn. Takich cikliwych historyjek dokumentujących przywiązanie do barw klubowych szeregowych pracowników jest bez liku.

Ci, co strzygą trawę

Na szczęście nie brak przykładów, że w trudnych czasach ktoś o nich pamięta. Co prawda prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin nakazał wszystkim firmom państwowym i prywatnym wypłacać pełne wynagrodzenie niezależnie od tego, czy pracują, czy nie (nie określono, jak długo), ale klub Lokomotiw Moskwa podjął własne ustalenia. Nie tylko wszyscy piłkarze, także prezes, dobrowolnie obniżyli zarobki o 40 proc., a trenerzy, szefowie skautingu i inne osoby z kierownictwa o 25 proc. Szeregowym pracownikom utrzymano pensje na dotychczasowym poziomie. W Lokomotiwie grają Grzegorz Krychowiak i Maciej Rybus, od nich wiemy, że nie było protestów ani targów.

Gdy kończy się przedstawienie teatralne, na scenie stają aktorzy i kłaniają się publiczności, która nagradza ich brawami. Na premierach do aktorów dołączają reżyserzy i dramaturdzy. Ale bez oświetleniowców, garderobianych, krawców, maszynistów i innych anonimowych postaci żaden spektakl by się nie odbył. Jeśli któraś z piłkarskich gwiazd nie docenia pracowników zaplecza i twierdzi, np. że można sobie poradzić bez greenkeeperów, niech spróbuje jedną nogą kopać piłkę, a drugą kosić trawę.

WOJCIECH MITTELSTAEDT
w.mittelstaedt@op.pl



SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ:
Jerzy Urban – redaktor naczelny,
Przemysław Cwikliński, Waldemar Kuchanny
(zastępcy red. nacz.),
Mateusz Cieślak, Małgorzata Daniszewska, Bożena Dunat,
Tadeusz Jasinski, Michał Marszał, Marta Miecierska,
Maciej Mikołajczyk, Andrzej Sikorski, Agnieszka Wolk-Laniewska,
Krzysztof Olejnik, Włodek Kierus (grafika, DTP).

WYDAWCA: „URMA” Sp. z o.o.

ADRES redakcji i wydawcy:
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9,
tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68;
tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58.

DZIAŁ HANDLOWY: 22 849-59-38.

INTERNET
www.tygodniknie.pl – także prenumerata internetowa.
E-MAIL NIE@redakcja.nie.com.pl

Współpraca: „Daniszewska i córka s.c.”

Materiałów niezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiestacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A., Łódź,
e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl

Poczta Polska – prenumerata krajowa:
Infolinia 0-801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600
www.prenumerata.poczta-polska.pl

„Ruch” S.A. – prenumerata krajowa:
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7–17. (koszt połączenia wg taryfy operatora).

prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę:
Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75
www.ruch.com.pl
e-mail: prenumerataz@ruch.com.pl

Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta
(koszt połączenia wg taryfy operatora):
• połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803
• połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00

Dystrybutor: Kanada – Vartex Distributing Inc.,
3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont.,
L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0

Prenumerata elektroniczna:
www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl,
www.eprasa.pl, www.nexto.pl
1 numer – 3 PLN, 5 wydań – 15 PLN, 13 wydań –
39 PLN, 26 wydań – 78 PLN, 52 wydania – 156 PLN

Numer zamknięto: **str. 1–16 – 15.04.2020 r.**



	Państwo wolne i demokratyczne	Pisowskie państwo w stanie epidemii	Pisowskie państwo w stanie radykalnie wyjątkowym*
Prezes na cmentarzu	Przebywa żywy, bo mu wolno; nikt tym się nie interesuje.	Przebywa żywy, mimo że mu nie wolno, za co ma do niego pretensje pewna szeregową scenarzystka.	Przebywa żywy – w przeciwieństwie do scenarzystek i scenarzystów, którzy na cmentarzu przebywają martwi.
Duży samolot na lotnisku	Ląduje, mimo że ekolodzy protestują ze względu na nadmierny hałas i ogromną emisję dwutlenku węgla.	Ląduje, witany przez premiera i wicepremera.	Ląduje. Ekologów nie ma, ponieważ przebywają martwi na cmentarzu.
Zakrywanie ust i nosa	Nieobowiązkowe.	Obowiązkowe.	Obowiązkowe aż do odcięcia tlenu i odwiezienia na cmentarz.
Noszenie rękawiczek podczas zakupów	Nieobowiązkowe.	Obowiązkowe.	Obowiązkowe, a kto się nie zastosuje, ten traci dłoń.
Leczenie chorób zakaźnych	Dostępными lekarsztwami i metodami.	Dostępными lekarsztwami i metodami, które są jednak niedostępne.	Ołowiem.
Chodzenie po lesie lub parku	Spacerują ci, którzy chcą i lubią.	Spacerują policjanci w celu zatrzymania tych, którzy spacerują, mimo że nie są policjantami.	Przebywają grabarze, którzy z braku miejsc na cmentarzach chowają ludzi leczonych ołowiem.
Wybory	Pięcioprymiotnikowe; wolne i demokratyczne.	Korespondencyjne.	Zbędne.

PRZEMYSŁAW ĆWIKLIŃSKI
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

* Stan taki nastanie po wygraniu wyborów przez Andrzeja Dudę.

Świętego Winfreda

W świątecznej „Polityce” czytałem reportaż na powrót genialnej pani Gierki. Pisz o polskich narzeczonych pożądcych ślubu w dobie zarazy. Epidemia okaże się dobrodziejstwem, jeżeli dobierze się akurat do takich idiotek.

Świętej Teodozji

„Gazeta Polska” pisze o Tedrosie Adhanomie, czarnym Etiopczyku, który jest szefem Światowej Organizacji Zdrowia. Co pisze? „Kłamca, komunista, ulubieniec Chin i Rosji”. Z tekstu wynika nie to, że on lubi Chiny, tylko że Chiny jego lubią, zresztą tak jak Fryderyka Chopina. Adhanom naraził się polskim dewotom, gdyż zalecał lekcje o seksie w szkołach. Taki to jebany czarnuch.

Świętej Adelajdy

Moja ulubiona Dorota Kania kieruje turboprawicową minitelewizją Republika. W tej roli ogłosiła, że rośnie liczba jej widzów, jednak to, ilu ich jest, stanowiło, stanowi i będzie stanowić tajemnicę specjalnego znaczenia.

Świętego Arnolda

Andrzej Duda stanął za mównicą, mając w tle także flagi Unii Europejskiej. Trysnął nacjonalistycznym wzmożeniem plemennym. „Kupuj polskie produkty, daj pracę Polakom” zaapelował. Gdyby jego kolega prezydent Niemiec równie egoistycznie zaapelował do swoich obywateli: „Kupujcie niemieckie produkty, dajcie pracę Niemcom”, upadłby nasz eksport, a Polacy dwa razy liczniej, niż to się zapowiada, zostawiliby bezrobotnymi.

Świętej Ludmily

Po światowej fali filmów feministycznych piętnujących zniewolenie kobiet wahadło odbiło w drugą stronę. Kręci się opowieści o kobietach okrutnych wobec mężczyzn, w tym o modliszkach cierpiących na wściekłości macy. W ten nurt mimowolnie wpisuje się film dokumentalny o Harveyu Weinsteinie, mocarnym producencie filmowym i erotomanie. Z wrogich mu w zamierzeniu opowieści aktorek wynika jednak, że jego seksualne napastowanie miało łagodne formy. Nie stosował fizycznej przemocy. Układnie pytał, czy one chcą, żeby je podwiózł lub zaprosił na kolację. Jeśli przychodziły do Harveya, dopytywał się, czy chcą być zerżnięte. Owszem, tworzył aktorkom sytuacje kłopotliwego wyboru między niechcianym seksem a karierą. Korzystał ze swojej wszechmocy w branży. Potem płacił za milczenie. Należał mu się wyrok

BLOG WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH



by blagier Urban

za mobbing. Weinstein został jednak skazany jak za morderstwo – na 23 lata. Nie tyle więc on brzydko wypada na filmie, ile aktorki, które, czy to dały mu dupy, czy nie dały, po tym wyroku nadal atakują go jak zbrodniarza, eksponując swoją, nie zaś jego na koniec krzywdę. Nakręcony w Kalifornii dokument wpisuje się więc w nurt obrzydzący widowni kobiecość.

Świętej Eleonory

„Gazeta Wyborcza” podała, że już 5 marca powstał projekt rozporządzenia stwarzający prezydentowi, premierowi, marszałkom izb i ich rodzinom szczególne dobre warunki leczenia się. Gazeta wskazuje na zbędność takich regulacji. Wielobrytyjskiego premiera Johnsona Brytole starannie przecięć leczą bez żadnych tego formalnych regulacji. Przy tym głównym dygnitarzom specopiekę zapewnia ustawa z 2004 r. Przewiduje, że zimą, która nastąpi po jesieni, potrzebne będą kolejne regulacje. Czwórka dygnitarzy otrzyma kartki na chleb zapewniające im 1 kg pieczywa dziennie. Ministrowie i inni promineneci dostaną połowę tego, czyli 0,5 kg codziennie, lekarze po 10 deka, a ogół obywateli po 5.

Świętej Romany

Przez pomyłkę zamiast wołowiny Azor dostał wieprzowinę. I wtedy okazało się, że nie jest żydem.

Świętego Polikarpa

Z żoną i z przyjemnością obejrzałem film Polańskiego o aferze Dreyfusa. Musi się podobać PiS-owi, gdyż wspomaga jego politykę historyczną, pokazując, że w końcu XIX wieku antysemityzm we Francji większy był niż w Polsce. Z drugiej jednak strony wysmakowany ten obraz przeczy tezie IPN, że za stalinizmu i później antysemityzm w Polsce narastał przez to, że u władzy, a też w wojsku i SB zbyt wielu było Żydów. Kapitan Alfred Dreyfus był jedynym Żydem we francuskim Sztabie Generalnym. Polański wskazuje, że czymś jeszcze gorszym od bycia Żydem było bycie jedynym Żydem. Genialny reżyser, największy polski artysta, zaniedbał opowiedzieć, że skutkiem wrobienia Dreyfusa w szpiegostwo był upadek katolicko-nacjonalistycznej Francji i politycznej roli klanu oficerskiego. A przecież właśnie to było istotne. Może Polański musiał skończyć film przed zmianą ustroju,

gdyż zabrakło mu pieniędzy? Zaznaczony awans do rządu zbawcy Dreyfusa nie odaje całej doniosłości zdarzeń.

Świętego Bogusza

„Do Rzeczy”, tygodnik Lisieckiego, po dał ważną informację towarzyską: Jezus nie był żonaty, zmarł jako kawaler. Jak się domyślam, właśnie dlatego Bóg i Maryja nie mają wnuków.

Świętej Emy

Skończyłem czytać „Dom władzy” Yuriego Slezkine’a. Poza mną mało kto to przeczyta, bo książka liczy 1200 stron maczkiem. Streszczę więc konkluzję. Religia bolszewicka była wiarą trwającą przez jedno pokolenie. Podobne do niej chrześcijaństwo żyje przez kilkadziesiąt pokoleń, a wyznawanie żydowskie znacznie dłużej. Autor eksponuje dwie tego przyczyny. Kultu Boga zakreślają cel mętny, niekonkretny, niesprawdzalny. Bolszewizm głosił determinizm historyczny i szczegółowo konkretyzował swe cele. Ich niesięganie stało się szybko sprawdzalne Religie mające innych niż Marks, Lenin, Stalin bogów wkraczały w życie rodzinne, formowały dzieci, więc przenosiły się z generacji do generacji. Komunizm nie pchał się do prywatnych domów. Jego punktem odniesienia było społeczeństwo, zbiorowość zróżnicowana o chwilowej tylko podatności ideologicznej. Nie miał więc spadkobierców.

Świętego Manfreda

Obejrzałem w telewizji świetny kryminał „Czarny mercedes” Janusza Majewskiego. Rozkosznie niepoprawny politycznie. Dzieje się w czasie okupacji. Jest w nim sekwencja o tym, że oficer SS, hrabia zresztą, wiezie polskiego przyjaciela do getta. Wchodzą tam do wytwornej nocnej restauracji wypełnionej starymi Żydami. Kelnerem jest tam Daniel Passent, nalewa szampana. Piją go m.in. Feliks Falk, Józef Hen, Jerzy Hofman i inni celebryci pasujący do getta. Szlagier tamtych czasów „Ta ostatnia niedziela” popierała na skrzypcach Vadim Brodzki. Kiedyś istniały nocne lokale, w których spotykałem licznych znajomych: „Kameralna”, „SPATiF”, „Ściek”, „Bristol”. Teraz nigdzie nie spotkałbym nikogo znajomego.

sekr@redakcja.nie.com.pl

PRZYGODY JARKA NIEZDARKA odc. 94

